

help

wiedzieć więcej

**„CZAS NA PRAWDZIWE UBRAJLOWIENIE
I UDŹWIĘKOWIENIE ŚWIATA – MY ZROBIMY
TO W POLSCE I U NASZYCH SĄSIADÓW,
NIKT NAS W TYM DZIELE NIE ZATRZYMA!”**

Marek Kalbarczyk

Kraków, wrzesień 2010 podczas uroczystości
otwarcia Pracowni dla Niewidomych Dzieci
sfinansowanej przez Fundację Szansa dla Niewidomych

TEMAT NUMERU

Polskie rozwiązania 25-lecia, część 2

Konferencja REHA od kuchni



s. 6

IDOLE 2014



s. 12

Jestem...
niewidomym muzykiem



s. 47

help

wiedzieć więcej

KWARTALNIK TYFLOREHABILITACYJNY

Fundacja Szansa dla Niewidomych

ul. Kameralna 1/30

03-406 Warszawa

Tel/fax: +48 22 827 16 18, +48 602 662 762

E-mail: szansa@szansadlaniewidomych.org

www.szansadlaniewidomych.org

WYDAWCA

SZANSA CHANCE
Fundacja Szansa dla Niewidomych
Chance for the Blind Foundation

REDAKTOR NACZELNY

Marek Kalbarczyk

OPRACOWANIE GRAFICZNE

I SKŁAD

Anna Michnicka

NAKŁAD WERSJI CZARNODRUKOWEJ

3 200 egz.

NAKŁAD WERSJI BRAJLOWSKIEJ

160 egz.

KONTAKT Z REDAKCJĄ

help@szansadlaniewidomych.org

Redakcja nie odpowiada za treść publikowanych reklam, ogłoszeń, materiałów sponsorowanych i informacyjnych.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, zmian stylistycznych i opatrywania nowymi tytułami artykułów nadesłanych przez autorów.

Daj szansę niewidomym! Twój 1% pozwoli pokazać im to, czego nie mogą zobaczyć



Pekao SA VI O/ W-wa nr konta:
22124010821111000005141795
KRS: 0000260011

Publikacja dofinansowana ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.





Spis treści

OD REDAKCJI

Helpowe refleksje _____ 4

WYDARZENIA

Konferencja REHA od kuchni _____ 6

„Nasze Muzeum” kontra drukarka 3D – historia
i współczesność _____ 9

IDOLE 2014 _____ 12

Opolska Fundacja Szansa dla Niewidomych
łamie bariery _____ 14

Niewidomi też głosowali _____ 16

TEMAT NUMERU

Polskie rozwiązania 25-lecia, część 2 _____ 18

Wynalazki wszech czasów _____ 24

TYFLOMANIAK

Rozrywka na telefonach od Apple, część 2 _____ 27

ZOBACZYĆ WIĘCEJ

Wydawnictwo JUNG-OFF-SKA _____ 30

NA MOJE OKO

Ukraińskie kłopoty _____ 34

Przewodnik znakomity dla niewidomych
i widzących _____ 38

Perły Mazowsza dla ciebie _____ 40

Sytuacja osób z dysfunkcją wzroku na rynku pracy
moimi oczami _____ 44

Kwalifikacje drogą do pracy _____ 45

JESTEM...

Jestem... niewidomym muzykiem _____ 47

Jestem... terapeutą wzroku _____ 52

Helpowe refleksje

Marek Kalbarczyk

Co właściwie należy napisać w takim artykule, gdy jest tworzony w grudniu? Idą święta, zamieszczamy więc w tym numerze świąteczne, Bożonarodzeniowe życzenia, które są w osobnym artykule. Na samych jednak życzeniach nie można poprzestać. Wkroczyliśmy już w okres corocznych podsumowań. Kiedy to zrobić, jeśli nie teraz?

Rok 2014 był i nadal jest trudny, ale też pełen sukcesów naszego środowiska. Nie wszystko się udało, ale gdy mowa o sukcesach, przecież nie chodzi o nie w 100% sprawach. Sukcesy mają wartość dla samych siebie, bez względu na to, czy współistnieją z jakimiś porażkami. Czy odnotowaliśmy w mijającym roku także porażki? Przeanalizujmy to – sukcesy i porażki, jedno po drugim, z osobna i pokrótce.

Środowisko może liczyć na dofinansowanie zakupów rehabilitacyjnych oraz szkoleń. Kwoty są mniejsze niż kilka lat temu, ale pomoc jest istotna i wartościowa. To sukces naszego kraju. Od razu musimy wspomnieć o kłopotach, który jest jemu bliski. Nie mogą z tej pomocy korzystać niedowidzący o umiarkowanym stopniu inwalidztwa. To dla nich wielka strata, ale też strata dla całego środowiska. Kto może

być zadowolony, gdy wielu ludzi nie może wyjść ze statusu cyfrowego wykluczenia?

Ministerstwo Edukacji zrozumiało kwestię ważności naszych ośrodków specjalnych. Mamy mieć edukację inkluzywną i prowadzimy taką politykę, jednak nie może to oznaczać konieczności niedoceniania dorobku tych szkół. Właśnie w tym roku przedstawiciele Ministerstwa zmienili optykę i uznali ich know how, jako bardzo ważne. Można więc mieć nadzieję, że teraz i edukacja włączająca ruszy z miejsca naprawdę. Aby i tutaj była równowaga między

Sukcesy mają wartość dla samych siebie, bez względu na to, czy współistnieją z jakimiś porażkami.

sukcesami i porażkami, ministerstwu nie udało się znaleźć środków finansowych na zakupy rehabilitacyjno-komputerowe dla tych placówek, a samorządy, które są jednostkami prowadzącymi szkoły, zwykle nie wykorzystują otrzymywanych subwencji przeznaczonych dla uczniów niepełnosprawnych właśnie dla nich. Często są kierowane na inne cele, też ważne i też szkolne, no, ale jednak nie całkiem związane z inwalidztwem tych uczniów.

Pojawia się w naszym środowisku coraz więcej firm i organizacji pozarządowych. To sukces. Każda z tych jednostek stara się wnieść do naszego środowiska coś nowego, coś swojego. Niewidomi i niedowidzący korzystają z tego, wobec czego jest to kolejny sukces. Gdzie jest strata? Nie mamy działań wspólnych. Jesteśmy rozdrobnieni, przez co innym udaje się załatwić wiele spraw, a nam nie.

Mamy nowe wynalazki, które poprawiają naszą sytuację. Komórki macierzyste już przywracają wzrok. Są wykonywane inne operacje, które ratują wzrok. Medycyna pomaga tam, gdzie wcześniej nie była w stanie. Do tego dochodzi mnóstwo ciekawych urządzeń, drukowanie trójwymiarowe, nowoczesna tyflografika, urządzenie nawigacyjne NaviEye z mapami GPS, świetne powiększalniki obrazu, programy udźwiękowiające i wielofunkcyjne terminale informacyjne. To sukcesy. Porażką jest jednak to, że ma do nich dostęp niewielu inwalidów wzroku. Gdzie indziej całe dzielnice są dostosowane do potrzeb niewidomych i niedowidzących, a u nas nie widać ścieżek naprowadzających, baz informacyjnych itd. Niewidomi nadal nie mogą samodzielnie głosować, mimo że wyprodukowaliśmy specjalne nakładki na karty do głosowania. To krok do przodu, ale jaki mały oraz jak bardzo niedoskonały!

Nasze firmy, tj. polskie firmy, które wytwarzają produkty dla inwalidów wzroku, sprzedają już je za granicą. To dodatkowe środki z eksportu dla naszego kraju i środowiska. Każda tego rodzaju sprzedaż ułatwia obniżanie cen dla naszych obywateli. Trzeba jednak dodać, że jest tego za mało, znacznie mniej niż w przypadku innych krajów.

Wreszcie Fundacja Szansa dla Niewidomych rozwija się. Zatrudnia 40 osób, prowadzi 17 biur w kraju, ma ponad 600 partnerów, ma kontakty zagraniczne i realizuje około 40 projektów. Udała się konferencja REHA, o której mówi się, że spełniła oczekiwania

Fundacja Szansa dla Niewidomych rozwija się. Zatrudnia 40 osób, prowadzi 17 biur w kraju, ma ponad 600 partnerów, ma kontakty zagraniczne i realizuje około 40 projektów.

naszych gości. Wydajemy kwartalnik Help i możemy opowiadać o świecie bardziej otwartym dla niewidomych. Z fundacyjnej pomocy korzysta corocznie kilka tysięcy ludzi. To ogromny sukces. I na koniec – idzie dobry rok. Już teraz widzimy, że fundacja będzie miała co robić. Zapewne po raz kolejny jej działalność się rozwinie.





Konferencja REHA od kuchni

Magdalena Chmielewska

Pierwsze konferencyjne przygotowania zaczynają się już w dzień po zakończeniu poprzedniej REHY. Można powiedzieć, że trwają okrągły rok i wcale nie przesadzam tak twierdząc.

Ważne jest bowiem, żeby po mijającej konferencji podziękować wszystkim, którzy pomagali organizacyjnie i merytorycznie. Przecież zawsze liczymy na ich pomoc – również za rok. Ważne jest także podsumowanie – co wyszło dobrze, co mogliśmy zrobić lepiej, a czego nie powinniśmy robić wcale. Każdy wie, że takie podsumowania należy robić „na świeżo” tuż po wydarzeniu, kiedy wspomnienia jeszcze krążą w głowie. Z nich rodzą się ciekawe pomysły i rozwiązania, które warto wdrożyć przy organizacji konferencji za rok. Właśnie dzięki wielu konstruktywnym uwagom po REHA w 2013 r. mogliśmy zrealizować tak dobrą konferencję 4 i 5 grudnia 2014 r. I chyba nie przesadzam twierdząc, że było to bardzo dobre spotkanie. Osobiście słyszałam wiele dobrych słów od osób doceniających pomysły podsumowania ostatnich 25 lat zmian w Polsce i efektów nowoczesnej rehabilitacji. Spotkałam wielu gości czujących się dobrze w murach Pałacu Kultury i Nauki, a byli tutaj już drugi raz

z rzędu. To właśnie ten gmach wybraliśmy ponownie na miejsce konferencji. Aby być pewnym, że sale czwartego piętra pozostaną do naszej dyspozycji w terminie 4 i 5 grudnia, musieliśmy dokonać wstępnej rezerwacji jeszcze przed końcem 2013 r. W styczniu 2014 r. potwierdziliśmy nasz wybór i dopełniliśmy pierwszych formalności związanych z rezerwacją. Od lutego oficjalnie mogliśmy zapraszać na REHĘ 2014 do znanych sal: Starzyńskiego, Skłodowskiej, Rudniewa i Kruczkowskiego. Rezerwacja tych sal daje dużo możliwości, dlatego też mogliśmy rozpocząć tworzenie pierwszej wersji zaproszenia i programu konferencji. Rozpoczęliśmy od wniosków dotyczących patronatów nad konferencją. Bardzo szybko otrzymaliśmy pozytywne odpowiedzi od Małżonki Prezydenta RP, Pani Anny Komorowskiej, od Prezydenta Hanny Gronkiewicz-Waltz, Pełnomocnika ds. Osób Niepełnosprawnych Jarosława Dudy i Marszałka Adama Struzika, które nobilitują konferencję i nadają jej właściwą rangę. Zależy nam bowiem, aby było to wydarzenie nie tylko istotne dla środowiska niewidomych i słabowidzących, ale również przedstawicieli władz z całego kraju. Nieco później patronat objęła również Prezes Państwowego Funduszu Rehabilitacji

Osób Niepełnosprawnych – Pani Teresa Hernik, która pojawiła się jako gość specjalny podczas oficjalnego otwarcia konferencji.

Zapewniliśmy na głównej sali obrad 600 miejsc siedzących, ale okazało się, że to za mało. Wszystkich gości było o wiele więcej, co nas niezmiernie ucieszyło. Niektórzy musieli na stojąco wysłuchać pierwszych przemówień i referatów. Wielu z nich podróżowało od samego rana, aby zdążyć na 10:00, kiedy to rozpoczęła się manifestacja. Na szczęście, jak co roku, zapewniliśmy catering dla około 2000 osób – czyli kawę lub herbatę i coś słodkiego na przekrzepienie.

Okazało się bardzo sensowne zorganizowanie miejsca na przechowanie bagaży uczestników, którzy przyjechali z daleka. To nasi pracownicy z całego kraju zadbali o swoje grupy i zwrócili nam na to uwagę jeszcze przed konferencją. Dzięki temu mogliśmy zadbać nawet o tak podstawowe potrzeby naszych gości.

Wracając do programu konferencji, po sukcesie prób związanych z panelami dyskusyjnymi w 2013 r. i dużym zainteresowaniem uczestników zaproponowanymi tematami, postanowiliśmy kontynuować część merytoryczną konferencji właśnie w takiej formie. Mając duże możliwości ze względu na dostępną powierzchnię sal, zwiększyliśmy liczbę paneli do 11. Pierwsze dwa odbyły się już pierwszego dnia konferencji, pozostałe dziewięć w drugim dniu. Frekwencja jak zwykle przerosła nasze oczekiwania. Byliśmy jednak przygotowani i na taką ewentualność! Jeżeli gdzieś zabrakło krzesełek, nasi wolontariusze dzielnie przenosili je z innych pomieszczeń, tak aby wszyscy się zmieścili i mogli usiąść.

Równolegle z panelami otwarta była wystawa sprzętu rehabilitacyjnego. W tym roku nie prezentowaliśmy jedynie najnowocześniejszych rozwiązań, lecz pokusiliśmy się o podsumowanie dorobku w dziedzinie rehabilitacji niewidomych w postaci wystawy sprzętu z ostatnich 25 lat na stoisku „Nasze Muzeum”. Był to strzał w dziesiątkę! Na tegorocznej wystawie pojawili się znani producenci sprzętów dla niewidomych i słabowidzących ze świata, ale również firmy na co dzień nie kojarzone z działalnością skierowaną do osób niepełnosprawnych, jak marka Whirlpool, AMC Polska czy Electrolux. Ich produkty – urządzenia AGD, zestawy garnków itd. – cieszyły się dużym zainteresowaniem.

Równolegle do wystawy, ale już po zakończonych panelach dyskusyjnych, zaproponowaliśmy znane i lubiane atrakcje dodatkowe jak: ping-pong, strzelnictwo bezwzrokowe, turniej rowerowy i gier planszowych. W każdej z konkurencji przewidzieliśmy drobne upominki dla wytrwałych i zwycięzców. Nasi pracownicy dzielnie prowadzili konkursy i dbali o to, aby każdy zainteresowany miał okazję sprawdzić się i uzyskać najlepszy wynik.

Nowością podczas tegorocznej konferencji była zamówiona mapa świata wraz z tyflografkami





przedstawiającymi słynne zabytki i budynki z Polski i całego świata. Mapa robiła duże wrażenie wśród osób niewidomych i osób im towarzyszących. Byli zainteresowani dostępnością takich rozwiązań już po zakończeniu konferencji.

Pierwszy raz postanowiliśmy umożliwić niewidomym artystom uczestnictwo w naszym spotkaniu. Znając naszych beneficjentów na co dzień, wiedząc czym się interesują i jakie mają pasje, zorganizowaliśmy wystawę prac malarskich i rzeźbiarskich Pani Urszuli Rychlińskiej. Drugiego dnia wysłuchaliśmy pięknego koncertu Pani Katarzyny Nowak, z którą wywiad publikujemy również w tym numerze HELPa. Pani Kasia jest „odkryciem” naszych działaczy z punktu we Wrocławiu. Warto też wspomnieć o zorganizowanych po raz pierwszy warsztatach pisarskich, które podczas ich trwania zgromadziły wielu uczestników. Jak na tak aktywną formę zajęć warsztatowych, jaką planowaliśmy przeprowadzić, to duży sukces. Prowadząca poradziła sobie z naszym wyzwaniem bardzo dobrze, a na uwieńczenie warsztatów jedna z beneficjentek Fundacji zdecydowała się przedstawić swój wiersz. Na kolejne sukcesy naszych podopiecznych czekamy już od dziś i gorąco zachęcamy do rozwijania

swoich pasji. Mamy nadzieję, że będą chcieli się nimi podzielić za rok z nami i naszymi gośćmi!

Jak co roku na konferencję przyjechały grupy zorganizowane, wspierane nie tylko przez samą fundację, ale również przez Urzędy Miasta, Urzędy Marszałkowskie czy Regionalne Ośrodki Polityki Społecznej. Nie zabrakło też sponsorów, którzy zechcieli pomóc naszym grupom, m.in. z Gdańska. Dzięki dodatkowej pomocy mogliśmy zapewnić uczestnictwo w konferencji kilkakrotnie większej grupie niż wcześniej planowaliśmy.

Od lat kontaktujemy się z przedstawicielami organizacji pomagających niewidomym na całym świecie. Niejednokrotnie pozytywna informacja o konferencji dociera do naszych zagranicznych przyjaciół. W efekcie chcieli nas odwiedzić reprezentanci różnych krajów. Nie każdemu jednak już się to udało. Inni byli tu tak dawno, że zapragnęli przyjechać ponownie. Pracowaliśmy w zespole nad tym, by odwiedzić nas goście z Tadżykistanu, Azerbejdżanu, Ukrainy, Gruzji, Czech, Portugalii, Malty, Egiptu, Kazachstanu, Rosji, Hiszpanii, Ghany, Afganistanu i Gwinei. Częstym problemem jest uzyskanie wizy na przyjazd do Polski. W przypadku dwóch z wymienionych krajów konieczna była osobista interwencja w polskiej ambasadzie, aby doszło to do skutku. Spotkania i rozmowy z naszymi gośćmi były wartościowe i możemy mieć nadzieję, że kontakty te zaowocują współpracą w przyszłości.

Mimo doświadczenia, jakie ma nasza fundacja, organizacja takiej imprezy nie jest rzeczą łatwą. Potrzeba zgranego, chętnego do pomocy zespołu, aby działanie na tak dużą skalę się powiodło. Bez pomocy wspaniałych osób, z którymi pracuję w fundacji, by się to nie udało.





„Nasze Muzeum” kontra drukarka 3D – historia i współczesność

Ilona Nawankiewicz

Wystawa XII edycji Konferencji REHA FOR THE BLIND® IN POLAND 2014

Za nami XII edycja międzynarodowej konferencji REHA FOR THE BLIND® IN POLAND 2014. Jak w każdej z poprzednich edycji, również i w bieżącym roku wielkiemu spotkaniu niewidomych zorganizowanemu w Pałacu Kultury i Nauki towarzyszyła dwudniowa wystawa. Organizatorzy rokrocznie starają się zaprosić wszystkie wiodące firmy zajmujące się sprzętem, wszelkiego rodzaju technologiami ułatwiającymi codzienne funkcjonowanie niewidomym i niedowidzącym. Zaproszenie jest kierowane do sprzedawców i producentów z całego świata i z Polski. Wystawa ma stanowić źródło informacji o nowinkach technologicznych, o najnowszych osiągnięciach, nad którymi pracuje się na całym świecie, by stawał się on coraz bardziej otwarty dla niewidomych. Ponieważ była to już XII edycja konferencji i wystawy, dla wielu światowych firm, które zajmują się sprzętem dla niewidomych, tradycją jest, by na początku grudnia

przewidywali w swoim grafiku obecność w Polsce i faktycznie co roku są z nami. Jak wynika z doświadczenia poprzednich lat, konferencję i wystawę odwiedzają tysiące gości niewidomych i osób ich wspierających z całej Polski, a także zarówno z krajów sąsiednich, jak również z bardziej odległych państw. To okazja, by oferowany sprzęt zaprezentować tak szerokiemu gronu ewentualnych odbiorców. Konferencja REHA FOR THE BLIND® IN POLAND 2014 i wystawa to wyjątkowe i niespotykane w naszej części Europy wydarzenie, niebywała okazja do wymiany doświadczeń, prezentacji sprzętu skierowanego dla wąskiego grona odbiorców, jakimi są nasi goście. Wielu polskich niewidomych, dzięki programom dofinansowującym zakupy niezbędnego sprzętu rehabilitacyjnego, może nabyć produkty, z którymi styka się właśnie na tej wystawie. Możliwość zapoznania się, przetestowania i wypróbowania konkretnych urządzeń wpływa później na trafny rehabilitacyjnie i finansowo dobór produktu, pod kątem indywidualnych potrzeb i możliwości.

Każdego roku oprócz „stałych bywalców” pojawiają się na wystawie nowi wystawcy. Zgłoszenia uczestnictwa w wystawie przyjmowane od nowych,

Jak wynika z głosowania, hitem okazała się drukarka 3D firmy Kreator 3D. Firma ta od początku specjalizuje się w technologii drukarek 3D.

nie uczestniczących w wystawie w latach poprzednich firm i organizacji, dają podstawę by dostrzec, że zagadnienia dotyczące niewidomych interesują coraz większe grono partnerów. Fundacja dążyła do tego, by wśród wystawców pojawiły się firmy, które nie były dotychczas kojarzone ze sprzętem przeznaczonym dla naszego środowiska. Udało się zaprosić takie firmy jak AMC Polska, Whirlpool, czy Electrolux. Zaprezentowane przez nie sprzęty AGD, pralki, mikrofalówki, garnki itp. cieszyły się dużym zainteresowaniem odwiedzających wystawę. Zaprezentowane nakładki brajlowskie do tych urządzeń zwróciły uwagę wielu niewidomych, którzy dostrzegli szansę większej samodzielności w obsłudze tych tak niezbędnych na co dzień urządzeń. Tak się złożyło, że do tej pory wydawały się one być dla nich niedostępne.

W bieżącym roku w wystawie wzięło udział 52 wystawców i stoisk, których pełną listę prezentujemy poniżej.

- 3D Kreator
- ALFA PRIM
- Altix Sp. z o.o.
- AmbuTech
- AMC Polska
- AutoID
- Brawo
- Dolphin
- EBU – Vaclaw Polasek
- E.C.E.
- Electrolux
- EuroBraille
- Freedom Scientific
- Fundacja Szansa dla Niewidomych
- Fundacja Bo Warto
- Fundacja Gniazdo Piratów – Zobaczyć Morze
- Gra Nguyen Wan

- HP
- Index Braille
- Infomex
- Koło Astronomiczne UTW przy OPiOA
- Malta Society Of The Blind
- Mapa Świata
- Muzeum Miasta Krakowa
- Muzeum Miasta Łodzi
- Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie
- Muzeum Powstania Warszawskiego
- Nasze Muzeum
- Optelec B.V.
- Perkins
- Polski Komitet Paraolimpijski
- Printing House
- Shinano Kenshi
- SOSW w Owińskach – Henryk Wereda
- Spółdzielnia Nowa Praca Niewidomych
- Stowarzyszenie Niewidomych z Gruzji
- Stowarzyszenie Niewidomych z Ukrainy
- Stowarzyszenie Niewidomych z Tadżykistanu
- Stowarzyszenie Niewidomych z Gwinei
- Stowarzyszenie Niewidomych z Azerbejdżanu
- Towarzystwo Pomocy Głuchoniewidomym
- Towarzystwo Pomocy Całkowicie Niewidomym „Kret”
- Tyflokom
- Tyflostoisko
- Whirlpool
- Wizaż nie tylko dla pań
- Wydawnictwa dla niewidomych
- Wydawnictwo Jung-OFF-ska Edyta Jungowska Sp. K.
- Wystawa malarska Urszuli Rychlińskiej
- Z.E. Karex – Józef Kęciek
- Zoomax
- ZYCHEM LTD.





Podczas tegorocznej edycji wystawy była możliwość oddania głosu na najlepszy zdaniem głosującego produkt prezentowany podczas REHY. Jak wynika z głosowania, hitem okazała się drukarka 3D firmy Kreator 3D. Oto kilka informacji o laureacie głosowania. Firma ta od początku specjalizuje się w technologii drukarek 3D. Prawdziwym przełomem dla firmy było nawiązanie ścisłej współpracy z Katedrą Mechatroniki Wydziału Elektrycznego Politechniki Śląskiej. Przy wsparciu zespołu badawczo-naukowego zbudowano prototyp drukarki opartej na najwyższej jakości podzespołach. 3D Kreator poszukuje również nowych rozwiązań pozwalających nieść pomoc osobom niewidomym oraz słabowidzącym: tłumaczenie obrazów, map z płaskich na przestrzenne, brajlowskie książki, miniatury zabytków i pomoce naukowe dla dzieci.

Jednak na uwagę zasługują również inne innowacyjne rozwiązania zaprezentowane na wystawie. Są to m.in.: urządzenie nawigacyjne dla niewidomych NaviEye z systemem GPS, rozpoznawaniem głosu i mapami, które budzi zainteresowanie nie tylko w Warszawie i w Polsce, ale także w wielu krajach świata. Wypukłe nakładki na mikrofalówkę czy pralkę, udźwiękowione terminale informacyjne dla niewidomych jak np. terminal przygotowany dla ogrodu zoologicznego w Opolu, w którym topografia opolskiego zoo, ukazana w specjalnie przygotowanej kolorystyce, z zastosowaniem brajlowskich oznaczeń oraz komunikatów dźwiękowych, przyciągnęła uwagę większości zwiedzających. Grupa uczniów Ośrodka dla Niewidomych w Laskach była wręcz niepokieszona, że takiego rozwiązania nie posiada jeszcze zoo w Warszawie i nie była to jedyna grupa, która żałowała, że w ich regionie czegoś takiego jeszcze nie zainstalowano.

Nowością była mapa świata wraz z tyflografikami przedstawiającymi słynne zabytki i budynki z Polski i całego świata. Mapa robiła duże wrażenie wśród niewidomych i osób im towarzyszących. Wszyscy byli zainteresowani posiadaniem takich rozwiązań już po zakończeniu konferencji.

Każda wystawa towarzysząca konferencji ma na celu zaprezentowanie nowości i udogodnień zastosowanych w nowych wersjach produktów znanych od dawna. Jednak co roku wystawie towarzyszy dodatkowy element. W bieżącym roku, z uwagi na ogólny charakter konferencji, której tematem było „25 lat polskich przemian – wielki technologiczny skok niewidomych – od izolacji do integracji”, zorganizowano specjalne stoisko: „Nasze Muzeum”. Dzięki życzliwości wielu osób i instytucji, takich jak Specjalny Ośrodek Szkolno Wychowawczy Nr 1 dla Dzieci i Młodzieży Słabowidzącej i Niewidomej im. L. Braille’a w Bydgoszczy, Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi w Laskach, Polski Związek Niewidomych itd. udało się przygotować ekspozycję zawierającą przedmioty, publikacje i urządzenia sprzed lat, świadczące o niebywałym rozwoju jaki nastąpił w okresie ostatniego ćwierćwiecza. W dziedzinie rehabilitacji osób niepełnosprawnych wzrokowo postęp jest niemal codzienny. Urządzenia na tym stoisku zaprezentowano chronologicznie, by zwiedzający mógł namacalnie doświadczyć zmian zachodzących w poszczególnych latach i okresach w zakresie maszyn brajlowskich, powiększalników elektronicznych itd. Na wspomnianym stoisku zaprezentowano m.in.: maszyny brajlowskie do pisania z lat 50., powiększalniki stacjonarne z lat 80., urządzenia ułatwiające orientację przestrzenną np. Ultrafonik, wypukłe mapy starego typu, pierwszy na rynku syntezytor polskiej mowy, tzw. wtyczka wytworzona w roku 1989 z syntezą mowy Jana Grębeckiego i Marka Kalbarczyka, Optacon z lat 80. itd.

Jeden z gości tegorocznej REHY stwierdził iż jego zdaniem była to jedna z najlepszych pod względem merytorycznym i organizacyjnym konferencja i wystawa spośród tych, w których miał okazję wziąć udział, a był na spotkaniu w Warszawie po raz szósty!

Przed nami przygotowania do XIII edycji REHY. Życzymy sobie i dołożymy wszelkich starań, by ta sama osoba, będąc z nami po raz siódmy, oceniła ją podobnie jak w roku bieżącym, a może jeszcze lepiej?



IDOLE 2014

Magdalena Chmielewska

Tak jest świat urządzony, że ludzie potrzebują „mieć” swoich IDOLI. Od najmłodszych lat wybieramy osoby, które podziwiamy, marzymy aby być tacy jak oni, czekamy na możliwość spotkania z nimi, rozmowę, uściśnięcie ręki. Zazwyczaj naszymi pierwszymi idolami są rodzice, potem rodzeństwo, wreszcie stają się nimi osoby znane z telewizyjnego ekranu. Są takie dziedziny i kręgi, w których wyróżnia się osoby, firmy lub instytucje za ich działalność skierowaną do tych, którzy potrzebują więcej uwagi i pomocy w codziennym funkcjonowaniu. Już kilkanaście lat temu wybraliśmy słowo „IDOL” na opis osoby, która odznacza się pośród innych wyjątkowym „talentem” do czynienia dobra i wydaje nam się ono „najodpowiedniejsze” do dziś – krótkie i jasne. Niektórzy powiedzą, że od tamtej pory dla przeciętnego człowieka zmieniło się trochę znaczenie tego słowa. W dzisiejszych czasach jest ono już mocno skomercjalizowane. Myślimy więc: tym lepiej dla nas. Będziemy więc co roku pokazywać kto jest prawdziwym IDOLEM – dla niewidomych i słabowidzących z całej Polski.

W tym celu zbieraliśmy nominacje do nagrody IDOL 2014 spośród nadsyłanych internetowo zgłoszeń. W październiku i listopadzie przyszła rekordowa

ilość głosów na poszczególnych kandydatów! Bardzo dziękujemy za zaangażowanie wszystkich, którzy wysyłali do nas maile. Teraz z przyjemnością prezentujemy poniżej sylwetki nagrodzonych osób.

Statuetkę w kategorii IDOL ŚRODOWISKA 2014 otrzymał:

Marcin Kaczorowski – niewidomy podopieczny łódzkiego oddziału Fundacji Szansa dla Niewidomych, na co dzień masażysta w Szpitalu im. M. Pirogowa. Przez wiele lat był masażystą klubu piłkarskiego Widzew. Łodzianie podziwiają odwagę, jaką wykazał się w tym roku, kiedy jadąc autobusem z pracy do domu był świadkiem dewastacji pojazdu przez pięcioosobową grupę nastolatków. Jako jedyny z pasażerów zwrócił uwagę chuliganom, w wyniku czego został zaatakowany i pobity.

Wyróżnienie w kategorii IDOL Środowiska 2014 otrzymały:

Katarzyna Bury – kustosz Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, od kilku lat angażuje się w dostosowywanie wystaw do potrzeb osób z dysfunkcjami

wzroku. Współorganizatorka projektu „Muzeomania”, którego celem jest organizacja bezpłatnych warsztatów, wycieczek edukacyjnych i spotkań z kustoszami dla osób z niepełnosprawnościami. Dzięki działaniom m.in. pani Katarzyny, Muzeum Historyczne Miasta Krakowa jako pierwsze w stolicy Małopolski wprowadziło audiodeskrypcję na wystawie stałej w Fabryce Schindlera.

Aleksandra Janczek – zawodniczka Klubu Sportowego Niewidomych i Słabowidzących „Karolinka” z Chorzowa, reprezentantka Polski m.in. w strzelaniu pneumatycznym. Z powodzeniem startuje zarówno w zawodach krajowych, jak i międzynarodowych. Zdobywczyni Pucharu Polski swoją postawą udowadnia, że niedowidzenie nie jest przeszkodą w prowadzeniu aktywnego życia zawodowego.

Statuetkę w kategorii Idealny Urząd otrzymało:

Biuro ds. Osób Niepełnosprawnych Uniwersytetu Szczecińskiego – prężnie działa na rzecz niepełnosprawnych, w tym także niewidomych i niedowidzących. Dzięki wsłuchanej pracy pani kierownik Justyny Markitoń osoby niewidome i niedowidzące mają zapewnioną pomoc asystenta przez okres studiowania, a także mogą korzystać ze specjalistycznych sprzętów i pomocy naukowych.

Statuetkę w kategorii Przedstawiciel Mediów 2014 otrzymali:

Rojek Iwona – dziennikarka gazety Echo Dnia. W swych artykułach porusza problemy związane z niepełnosprawnością, ze szczególnym uwzględnieniem osób z dysfunkcją wzroku. Jest otwarta na nowe wyzwania, chętnie angażuje się w działania mające na celu uświadamianie społeczeństwa na temat potrzeb i ograniczeń osób niewidomych i niedowidzących.

Oraz

Producent programu „Jeden z dziesięciu” Euromedia TV na ręce prowadzącego program pana Tadeusza Szuka – za emisję programu, w którym daje się szansę na wygraną każdemu, bez względu na jego niepełnosprawność. Doceniamy formułę programu i wyjątkowy styl jego prowadzenia, niezmienny od tylu lat i tak przez nas lubiany.



Statuetkę w kategorii Placówka Oświatowa otrzymał:

Zespół Szkół Technicznych i Ogólnokształcących z Oddziałami Integracyjnymi im. Stanisława Staszica w Białymstoku – placówka nominowana za utworzenie pierwszej w województwie podlaskim klasy kształcącej niewidomych i słabowidzących uczniów oraz za poszerzenie oferty edukacyjnej o profile: technik masażysta oraz technik tyfloinformatyk.

Statuetkę w kategorii Firma przyjazna niewidomym otrzymało:

Muzeum Narodowe w Kielcach – podjęło się realizacji pilotażowego projektu pt.: „Recepcja sztuki”, mającego umożliwić osobom niewidomym i niedowidzącym poznanie muzealnych eksponatów, dzięki m.in. zastosowaniu elementów mówionych, druków wielkoformatowych, nowoczesnemu systemowi – audioprzewodnikowi MILESTONE, wykorzystując zmysł smaku i zapachu oraz dotyku. Muzeum chętnie angażuje się w działania mające na celu niwelowanie barier w dostępie do kultury i sztuki, na jakie napotyka osoby z niepełnosprawnością wzroku.

W przyszłym roku, w marcowym numerze naszego kwartalnika przedstawimy Państwu IDOLI 25-lecia. Spośród nagradzanych od 1999 roku Idoli, postanowiliśmy wybrać IDOLI największych, którzy nieustraszenie przez kilkanaście lat starali się dokonywać zmian w rehabilitacji niewidomych i słabowidzących, którzy pracowali na rzecz tego środowiska i wspierali skutecznie innych w ich zmaganiach.

OPOLE BEZ BARIER



CERTYFIKAT

dla

Fundacji Szansa Dla Niewidomych

00-216 Warszawa, ul. Konwiktorska 9

Tyflopunkt w Opolu, ul. Damrota 6/2

za tworzenie projektów likwidujących bariery w dostępie do obiektów
użyteczności publicznej przez osoby niewidome i niedowidzące.

Prezydent Miasta Opola

Opole, dnia 11 września 2014r.

Opolska Fundacja Szansa dla Niewidomych łamie bariery

Ilona Nawankiewicz

Tak jest świat urządzony, że ludzie potrzebują. Mija dekada od momentu, kiedy w roku 2004, decyzją Zarządu Fundacji, powstał pierwszy pozawarszawski oddział tej organizacji. Wtedy właśnie utworzono w Opolu Punkt Konsultacyjny Fundacji. Był to swego rodzaju eksperyment i rekonesans. Fundacja, chcąc być bliżej niewidomych w Polsce, nie tylko tych zamieszkałych w Warszawie i okolicach, utworzyła swoje biuro regionalne na południu kraju. Bardzo szybko okazało się, że idea ta była trafnym posunięciem. Już od pierwszych tygodni funkcjonowania opolskiego tyflopunktu zgłaszali się do jego pracowników niewidomi i niedowidzący z samego Opola, całej Opolszczyzny, a nawet goście z Dolnego i Górnego Śląska, nierzadko z innych regionów Polski. Byli to również rodzice i opiekunowie niewidomych, pedagodzy, pracownicy organizacji pozarządowych itp. Trafiali do nas szukając wsparcia w niewątpliwie trudnych sytuacjach życiowych w jakich się znaleźli oni sami bądź ich bliscy. Już kilka miesięcy później podobna inicjatywa została zrealizowana w Kielcach, następnie w Poznaniu. W kolejnych latach sukcesywnie powstawały tyflopunkty fundacji we wszystkich miastach wojewódzkich w Polsce.

Dziesięć lat działania fundacji w Opolu to tysiące udzielonych porad, kilkanaście zrealizowanych projektów, publikacje skierowane do środowiska niewidomych i niedowidzących, jak również ich otoczenia. To innowacyjne warsztaty, szkolenia dla wolontariuszy, bliskich osób niewidomych. To również niezliczone spotkania, prelekcje w szkołach, prezentacje w instytucjach publicznych itp. Wszystko po to, by przekonać niewidomych, że mimo ograniczenia, jakim jest brak wzroku, mogą w miarę normalnie funkcjonować. Zależy nam na tym, by pokazać osobom mającym wpływ na kształtowanie warunków życia m.in. niewidomych, że od ich decyzji zależy bardzo wiele. Należy łamać stereotypy w postrzeganiu niewidomych jako osoby nieaktywne, niesamodzielne i niezdolne do pracy zawodowej, co więcej – do założenia i utrzymania własnej rodziny. Kto ostatecznie ustalił, że niewidomi są ludźmi, którzy nie mogą zwiedzać, podróżować, uprawiać sportu itp.? Pracownicy i wolontariusze Fundacji wkładają mnóstwo trudu, by pokazać, że tak nie jest. Niewidomy może być świetnym pracownikiem, dobrym rodzicem, pełnowartościowym obywatelem.

Dziesiąta rocznica powstania Tyflopunktu w Opolu to dobry moment na podsumowania, refleksje, spojrzenie na minione lata z perspektywy tak długiego czasu i ocenę tego, co przyniosło najlepsze efekty. Co zatem warto kontynuować, być może w zmodyfikowanej formie, by osiągnąć optymalne efekty dla opolskiej społeczności niewidomych. Wieloletnia działalność i obecność fundacji na Opolszczyźnie została doceniona m.in. przez władze miasta i województwa, media, a przede wszystkim (co cieszy najbardziej) przez samych zainteresowanych.

We wrześniu 2014 r., za przełamywanie barier w dostępie do obiektów użyteczności publicznej niewidomych i niedowidzących, w ramach konkursu „Opole bez barier”, fundacja otrzymała od Prezydenta Miasta Opola certyfikat. Natomiast w październiku bieżącego roku, w ogłoszonym przez Marszałka Województwa Opolskiego konkursie dla organizacji pozarządowych województwa opolskiego „Opolska Niezapominajka”, Fundacja otrzymała wyróżnienie i znalazła się „na podium” obok takich laureatów, jak Chorągiew Opolska.



Opolska Niezapominajka

Dziesięć lat działania fundacji w Opolu to tysiące udzielonych porad, kilkanaście zrealizowanych projektów, publikacje skierowane do środowiska niewidomych i niedowidzących, jak również ich otoczenia. To innowacyjne warsztaty, szkolenia dla wolontariuszy, bliskich osób niewidomych.

Wymienione nagrody to efekt konkretnych działań, którymi na co dzień zajmuje się nasza fundacja w Opolu. Jak wspomniałam, opolscy niewidomi mają swój przewodnik turystyczny pt. „Dotknij Pięknej Opolszczyzny”. W ubiegłym roku ukazało się jego pierwsze wydanie, a z uwagi na entuzjastyczne przyjęcie tej publikacji, w bieżącym roku fundacja przygotowała drugie wydanie, rozszerzone – trzytomowe.

Dzięki funduszom Samorządu Województwa Opolskiego ze środków PFRON, w roku 2013 zrealizowane zostało zadanie pn.: „Muzeum Śląska Opolskiego wreszcie dostępne dla osób z dysfunkcją wzroku”, natomiast w bieżącym roku zrealizowaliśmy projekt „ZOO-baczyć opolskie ZOO”. W ramach ww. zadań powstała w muzeum makieta Opola z połowy XVIII wieku w wersji dotykowej. Zainstalowano tabliczki brajlowskie przy wybranych salach w muzeum, przygotowano przewodnik po muzeum w druku transparentnym, a także powstały wypukłe plany sytuacyjne pierwszego piętra np. z łazienkami i toaletami w obiekcie. W ZOO przygotowaliśmy ultradźwiękowy terminal informacyjny. Wydaliśmy 100 egzemplarzy albumu zawierającego zdjęcia zwierząt, wypukłe ryciny i mapy dostosowane dla niewidomych oraz audiobook o opolskim Ogrodzie Zoologicznym.

Kolejne pomysły i inicjatywy, konsultowane z podopiecznymi fundacji, będą realizowane przez nas (miejmy nadzieję) w kolejnej dekadzie! Skoro tyle się nam udało, można się spodziewać, że będzie tak nadal. Warto sprawdzić – zapraszamy!



Niewidomi też głosowali

Piotr Biegasiewicz

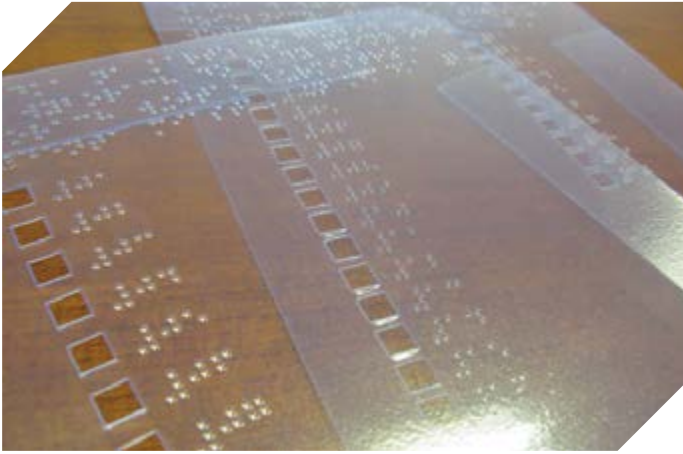
Osoby niewidome mogły w wyborach samorządowych zorganizowanych w dniu 16 listopada 2014 r. samodzielnie głosować używając brajlowskich nakładek. Posiadały je wszystkie komisje wyborcze w całym kraju. Inwalidzi wzroku nie musieli wcześniej deklarować chęci głosowania z ich użyciem. Na prośbę tych wyborców komisje wydawały nakładki wraz z kartą do głosowania. Po oddaniu głosu, wyborca był obowiązany zwrócić nakładkę.

Nakładka z tworzywa sztucznego ma kwadratowe otworki, które umożliwiają wpisanie znaku „X”. Nakładkę trzeba było nałożyć na wybraną stronę karty do głosowania. Przy otworkach były podane brajlowskie numery kandydatów, dzięki czemu nakładki w takim kształcie mogły być przygotowane dla całego kraju i nie musiały zawierać imion i nazwisk kandydatów. Tak więc istnieje możliwość ich użycia w kolejnych wyborach samorządowych, o ile nie zmieni się sama karta wyborcza.

Projekt nakładek został wykonany na zlecenie Krajowego Biura Wyborczego zapewniającego obsługę Państwowej Komisji Wyborczej, przez zewnętrznych ekspertów. To również KBW rozpisała przetarg

nieograniczony, którego kryterium, jak w większości postępowań o zamówienie publiczne, była jedynie cena. Ogłoszenie zostało upublicznione na stronie Biura 19 sierpnia 2014 r. Trzeba potwierdzić, że nieprzekraczalny termin wykonania zlecenia był bardzo krótki. KBW przeznaczyła na produkcję nakładek wraz z dystrybucją do 49 delegatur Biura ponad 600 tys. złotych. Spółka Altix jako jedyny oferent zaproponował wykonanie ok. 30% taniej. Co istotne, konkurencyjne podmioty nie złożyły w ogóle ofert ze względu na krótki termin wykonania – 20 dni.

System nakładek brajlowskich jest europejskim standardem. W państwach Unii Europejskiej jest powszechnie obowiązujący – tak też musi być w Polsce.



Komisja badając rynek wyceniła zadanie znacznie drożej. Analiza ta brała pod uwagę wcześniejsze postępowanie o zamówienie publiczne związane z na nakładkami do głosowania w wyborach do Parlamentu Europejskiego, w którym została złożona również jedna oferta. Oferent zaproponował cenę wyższą niż zamawiający przeznaczył na realizację przedmiotowego zamówienia. Z tego też powodu Komisja wynegocjowała, w trybie negocjacji bez ogłoszenia, kwotę ok. 500 tys. złotych za wykonanie ok. zaledwie 50 tys. nakładek. Cena za nakładki do wyborów samorządowych była o ok. 30% niższa od oferty na tamte nakładki, mimo że przedsiębiorca zobligowany był wtedy do wyprodukowania o około 20 tysięcy nakładek mniej niż spółka Altix.

System nakładek brajlowskich jest europejskim standardem. W państwach Unii Europejskiej jest powszechnie obowiązujący – tak też musi być w Polsce. Fundamenty polskiego systemu wyborczego stanowią dwa akty prawne – konstytucja RP z dnia 2 kwietnia 1997 r. oraz kodeks wyborczy z dnia 5 stycznia 2011 r. Art. 169 ust. 2 ustawy zasadniczej m.in. stanowi, że wybory samorządowe są bezpośrednie i odbywają się w głosowaniu tajnym. Zasada bezpośredniości wyborów polega na tym, że wyborcy w drodze głosowania sami – bez żadnego pośrednictwa – przesądzają w sposób ostateczny i decydujący o składzie wybieranego organu. Zasada tajności zakłada z kolei, że każdy obywatel – bez względu na niepełnosprawność – samodzielnie wypełnia kartę do głosowania i osobiście wrzuca ją do opieczątowanej urny. Naruszenie tajności oraz bezpośredniości skutkuje unieważnieniem głosów w danym okręgu oraz powtórzeniem głosowania, gdy mogło to mieć wpływ na wynik wyborów.

Ustawa zasadnicza, a konkretniej w art. 69 suponuje, że osobom niepełnosprawnym władze publiczne udzielają pomocy w zabezpieczaniu egzystencji, przysposobieniu do pracy oraz komunikacji społecznej. Dlatego też kodeks wyborczy skonkretyzował powyższe artykuły ustawy zasadniczej w: art. 12a, art. 16, art. 37a, art. 37b, art. 37c, art. 40a, art. 53, art. 53a.

Należy pochylić się nad art. 12 a kodeksu wyborczego stanowiącego, że lokale obwodowych komisji wyborczych powinny być dostosowane do potrzeb wyborców niepełnosprawnych. Ponadto art. 37b § 2 wskazuje, iż PKW sporządza w alfabecie Braille'a materiały informacyjne o uprawnieniach przysługujących tym wyborcom na podstawie kodeksu i przekazuje je zainteresowanym na żądanie. Warto pamiętać o tych dwóch dyspozycjach, bowiem mają one charakter bezwzględnie obowiązujący, a jednak nie zrealizowany w wyborach samorządowych w 2014 r. Żaden jednak wyborca nie złożył protestu wyborczego, w którym wskazywałby obrazę art. 12 oraz art. 37b § 2 kodeksu wyborczego.

A co można powiedzieć o osobach słabo widzących? Zarówno przez praktykę, jak i ustawodawcę zostały one całkowicie pominięte milczeniem. Wszak KBW podnosi, że nakładki brajlowskie są uniwersalne zarówno dla osób niewidomych, jak i słabowidzących, jednakże nie sposób podważyć tę argumentację. Wszak osoby słabowidzące mają całkowicie inne problemy wzrokowe i przyrządy pomagające zniwelować ich niepełnosprawność. Stacjonarny powiększalnik, czy też lupy elektroniczne powinny stać się powszechnym elementem wyborów, podobnie jak i nakładki brajlowskie. Dziesiąta rocznica powstania Tyflopunktu w Opolu





Polskie rozwiązania 25-lecia

Część 2

Marek Kalbarczyk



5. Reader, Readboard, wreszcie Speak, nie były jedynymi na rynku syntezatorami polskiej mowy. Mają co prawda tę zasługę, że można było je kupić, gdy jeszcze nie było do wyboru innych, trzeba jednak przypomnieć, chociażby dla uniknięcia niepotrzebnych nieporozumień, że były prowadzone w naszym kraju inne prace mające na celu udostępnienie niewidomym takiego narzędzia. Na koniec lat 80. nie były jednak gotowe i nie pojawiły się w ofertach sprzedawców. Wyjaśnienia wymaga również fakt, że wymienione produkty nie były jedynie syntezatorem mowy, ale parą produktów: syntezatorem i programem udźwiękawiającym – dwa w jednym. Poza Readboardem inne polskie rozwiązania tego poziomu technologicznego w dziedzinie programowania nie osiągnęły.

Należy nawiązać do pierwszej części tego artykułu na ten temat, gdzie wspomniałem o pracach nad syntezą mowy, prowadzonych przez instytut IBIB PAN w Warszawie. Prace te przyniosły efekt w postaci syntezatora SMP oferowanego przez firmę E.C.E. Pojawił się bodaj w roku 1992, ale na rynku był istotnie obecny od roku 1994. Mówił równie dziwnie jak Readboard, ale tak jak i on, zdobył wielu zwolenników. Jedni lubili Readboarda, inni SMP. Miał podobnie sztuczny głos, brzmienie jakby kosmiczne. Podkreślano jego zaletę, że był osobnym urządzeniem elektronicznym, dzięki czemu nie obciążał swoją pracą komputerowego procesora. Ten ostatni nie zwalniał więc i nie twierdził, że jest pięć po dziewiętej, gdy była dziewiąta. Readboard był syntezatorem programistycznym, angażował więc procesor, zmuszając go do pewnego opóźnienia. Po latach okazało się, że właśnie taki sposób działania jest efektywniejszy. Dzisiaj każdy używany w Polsce syntezator jest programistyczny. Na szczęście nie opóźniają już procesorów, gdyż system operacyjny DOS odszedł do lamusa, a Windows czy Linux radzą sobie z takimi problemami i nie wymuszają opóźnień.

SMP nie był oferowany z polskim programem typu czytnik ekranu, chociaż stworzono dla niego kilka aplikacji mówiących. Oba syntezatory, Readboard i SMP musiały konkurować z angielskim Apollo. Był stworzony przez firmę Dolphin Computer Access. Towarzyszył mu czytnik ekranu Hal. Tak więc w którymś momencie mieliśmy w kraju trzy rozwiązania tego typu do wyboru.

Dzisiaj każdy używany w Polsce syntezator jest programistyczny. Na szczęście nie opóźniają już procesorów, gdyż system operacyjny DOS odszedł do lamusa, a Windows czy Linux radzą sobie z takimi problemami i nie wymuszają opóźnień.

6. Gdy E.C.E. wypuściła na rynek SMP, rozwinął się Readboard. Do historii przeszła jego wersja o numerze 3.11. Nadal działał w DOSIE, ale był bardzo rozwinięty w porównaniu z wersjami poprzednimi. Jego syntezator mowy mówił już nie tylko po polsku, ale i po angielsku. Zaraz pojawił się też głos kobiecy, obok męskiego, który uznawano za podstawowy. W procedurach czytnika ekranu i narzędzi dodatkowych zbudowałem edytor tekstu, generator baz danych, kalkulator inżynierski, elektroniczny formularz. Potem doszedł do tego program szachowy, brydż i inne programy użytkowe i rozrywkowe.

7. Przyszedł też czas na kolejny syntezator mowy – Syntalk. To kolejny prosty syntezator. Był programistyczny, podobnie sztuczny. Zdobył dosyć szerokie grono zwolenników, jest nadal obecny na rynku.

8. W okolicach roku 1994 szlagierem stał się mówiący edytor tekstu QR Tekst. Zwyczajną jego wersję opracowała firma Malcom. To ona uległa prośbom naszego środowiska i stworzyła z naszą pomocą wersję mówiącą. Niewidomi bardzo sobie chwalili to rozwiązanie. Właśnie przez nie tak długo nie mogli się przekonać do nowego systemu operacyjnego Windows.

9. Altix miał ambicję wyprodukowania czegoś elektronicznego. Wcześniej słynęliśmy z opracowań programistycznych. Wreszcie w roku 1994 stworzyliśmy kilka urządzeń, bodaj najślawniejszym z nich był świetny mówiący termometr. Wskazywał temperatury od -50 do +99 stopni. W zakresie temperatur ludzkiego ciała mówił nie tylko równe stopnie, ale i dziesiątki stopni. Przez wiele lat działał przy wejściu do biblioteki na Konwiktorskiej 7. W wyniku któregoś remontu został zdjęty – pewnie przez niedopatrzenie.

W tym samym czasie Altix wyprodukował brajlowski monitor 40-znakowy. Był na niemieckiej licencji i więcej go sprzedano za granicą niż w kraju.

10. Igor Busłowicz stworzył najpierw profesjonalny, mówiący i brajlowski generator baz danych, a następnie z jego wykorzystaniem oprogramowanie dla biblioteki działającej przy PZN. Był to naprawdę duży pakiet programistyczny, być może największy stworzony dla niewidomych w naszym kraju. Dzięki niemu zautomatyzowano proces katalogowania i wypożyczania książek.

11. W połowie lat 90. firma Harpo wyprodukowała sprzętowy syntezator mowy Kubuś. Był wielką atrakcją dla części środowiska. Od lat nie jest jednak produkowany, co może oznaczać, że po pierwszym okresie zainteresowania sympatia klientów minęła.

12. Pod koniec lat 90. firma Harpo wyprodukowała urządzenie lektorskie Autolektor. Był to zintegrowany system składający się z jednostki centralnej komputera i skanera w jednej obudowie, działający na systemie Linux z oprogramowaniem lektorskim. Autolektor miał wbudowaną specjalną klawiaturę, która wyróżniała go spośród zwykłych systemów komputerowych. Klawisze były specjalnie ubrajlowione i ułatwiały pracę niewidomym, którzy nie radzili sobie z klawiaturą QWERTY. Można było już wtedy używać lektorskiego zestawu komputerowego, gdzie użytkownik miał w zasadzie to samo, z tą jednak różnicą, że wszystkie elementy były oddzielne – stały obok siebie. Autolektor spodobał się dużej części środowiska, ale po pewnym czasie zraził go do siebie. Zdaniem PFRON oraz UOKiK producent skorzystał z okazji polegającej na możliwości kupowania tego urządzenia w systemie dotacyjnym i zawyżył znacząco cenę. Dzięki werdyktowi UOKiK Harpo obniżyło

Już w latach 2000. pojawił się na rynku Nawigator – elektroniczne urządzenie nawigacyjne dla niewidomych. (...) Nawigator wzbudził duże zainteresowanie i pomaga w poruszaniu się po mieście wielu niewidomym do tej pory.



cenę. Niedawno wypuściło na rynek nową wersję Autolektora. O ile pierwsza wersja nie była interesująca pod względem elektronicznym i programistycznym, nowa wersja wydaje się być bardziej ambitna.

13. Już w latach 2000. pojawił się na rynku Nawigator – elektroniczne urządzenie nawigacyjne dla niewidomych. Jego twórcą był ojciec Michała Kwaśniewskiego. Nawigator wzbudził duże zainteresowanie i pomaga w poruszaniu się po mieście wielu niewidomym do tej pory.

Po kilku latach Michał Kwaśniewski – już razem z firmą Altix – wyprodukował drugą wersję urządzenia, a ostatnio, na 25-lecie wykorzystywania IT do potrzeb nowoczesnej rehabilitacji inwalidów wzroku, wyprodukowali wersję kolejną – tym razem z mapami GPS, z funkcją rozpoznawania głosu, z wieloma językami itd.

14. Kilka lat temu firma Harpo wypuściła na rynek urządzenie o nazwie BraillePen. Jest oferowany w dwóch wersjach jako brajlowska klawiatura do komputera oraz z brajlowskim monitorem 12-znakowym. Po podłączeniu do smartfonu może pełnić



funkcję notatnika. Za granicą jest oferowany pod nazwą Easylink. Może być wykorzystywany wyłącznie jako klawiatura brajlowskiej maszyny do pisania, gdy niewidomy woli pisać na komputerze właśnie w ten sposób. Może też być używany jako zwykły, mały, brajlowski monitor, albo notatnik. Kiedyś można było kupić to urządzenie razem z palmtopem, teraz jest dostarczane z telefonem iPhone.

15. Firma E.C.E. wyprodukowała na początku lat 2000. prosty mówiący notatnik o nazwie Kajetek. Miał klawiaturę brajlowskiej maszyny do pisania i mówił głosem SMP. Został dobrze przyjęty przez użytkowników tego syntezy mowy, bo byli do tego głosu bardzo przyzwyczajeni. Jako notatnik nie był wystarczająco rozbudowany, by przetrwać napór innych, bardziej złożonych rozwiązań. Pomimo tego urządzenie nadal jest rozwijane.

16. W tym samym czasie Spółdzielnia Nowa Praca Niewidomych wyprodukowała urządzenie służące do czytania książek Czytak. Porozumiała się z PZN w kwestii, by wszystkie książki mówione, którymi dysponowała Biblioteka Centralna PZN, nagrane na taśmy magnetofonowe, zostały przeniesione wyłącznie na format Czytaka. W ten sposób wielu niewidomych zakupiło to urządzenie w przekonaniu, że tylko dzięki niemu może mieć nadal dostęp do tego zbioru. Czytak jest produkowany do tej pory. Ma wiele nowych funkcji i jest nadal popularny, chociaż jego monopol na książki związkowe już nie istnieje.

17. Kilka lat temu Jan Gawlik, niewidomy elektronik, stworzył mówiący odtwarzacz i dyktafon o nazwie e-lektor. Był to najmocniejszy polski konkurent dla Czytaka. Jan Gawlik brał wcześniej udział w opracowaniu Czytaka. E-lektor był wtedy urządzeniem



wyższej klasy, chociaż jak inne tego rodzaju urządzenia, nie miał dostępu do wspomnianej bazy książek.

18. W roku 2000 w grupie trzech niewidomych matematyków i informatyków rozpoczęliśmy realizację grantu Komitetu Badań Naukowych w ramach grantu prowadzonego przez IPI PAN. W skład grupy weszli: dr Włodzimierz Wysocki jako kierownik, Igor Busłowicz jako programista oraz ja, jako projektant systemu informatycznego i autor polskiej rozszerzonej wersji notacji matematycznej dla niewidomych stworzonej przez prof. Helmuta Ephesera. W wyniku tych prac powstała nasza notacja matematyczna, poradniki uczące jak ją używać oraz oprogramowanie translujące, zamieniające tekst brailowski na czarny druk oraz odwrotnie, zarówno zwykły, jak i matematyczny. Do wymienionej grupy doszedł dr Jan Omieciński, niewidomy matematyk, współautor poradników oraz Michał Bałamut, niewidomy informatyk. Właśnie on przejął główną pałeczkę i stworzył przy naszej pomocy nową wersję tego pakietu. Na początku stworzyliśmy dwa osobne programy: translator i Homer. Potem połączyliśmy je w jeden o nazwie Euler. Teraz powstała wersja druga.

Jest to zarówno program redakcyjny, który rozwija procedury translacji tekstu zwykłego na brailowski, jak i translator matematyczny. O ile na początku pakiet działał w DOSie, teraz działa w systemie Windows. Jest najlepszy w kwestii formatowania wydruku brailowskiego. Jest wielojęzyczny, dzieli słowa na sylaby i efektywnie przenosi słowa do następnej linijki. Powstaje wersja, która będzie translowała matematykę nie tylko na notację Ephesera, ale i inne notacje matematyczne stosowane przez niewidomych w różnych krajach.

19. Od niemal dwóch lat Altix produkuje terminale informacyjne dla niewidomych, zaprojektowane w taki sposób, by mogły korzystać z nich także osoby pełnosprawne. Mogą być różne, zależnie od zamówienia. Generalnie jednak, w optymalnej postaci są zbudowane jako pulpit wiszący lub stojący na podłożu. Wyposażone są w specjalny miniaturowy komputer, ekran LCD dla osób widzących oraz wypukłą, przezroczystą grafikę, nałożoną na ekran. Obok są zainstalowane udźwiękowione klawisze mechaniczne lub dotykowe, dzięki którym niewidomy dowiadyuje się o otoczeniu. Po naciśnięciu przycisków terminal wygłasza stosowne komunikaty, a na ekranie wyświetlane są informacje dla osób widzących lub



niedowidzących. Jak łatwo się domyślić, niewidomi nie wiedzą gdzie znajduje się terminal, wobec czego aby móc go znaleźć, terminal jest wyposażony w układy komunikujące go ze smartfonami. Wystarczy zbliżyć się do niego razem ze swoim telefonem, a smartfon da o tym znać. Poinformuje także ile takich terminali jest w pobliżu. Można uruchomić terminal przy pomocy takiego smartfonu, co spowoduje, że terminal się do nas odezwie i zaprosi do siebie. Wtedy jego odnalezienie nawet w tak dużych pomieszczeniach jak hale dworcowe nie sprawia kłopotów. Można obejrzeć, co terminal pokazuje.

Terminal jest częścią całego systemu, na który składa się on sam, mniejsze udźwiękowione mapy, bazy dźwiękowe informujące w którą stronę iść oraz tabliczki i oznaczenia brailowskie na drzwi, schody itp. Są produkowane rozmaite mutacje tego systemu, zależnie od zamówienia. Najlepszy w kraju w tej chwili znajduje się w opolskim zoo. Jeszcze bogatsze wersje są sprzedawane za granicę.

I co jeszcze stworzono w naszym kraju? Zapewne coś pominąłem. Jest okazja to naprawić. Każdy może zgłosić się do naszej redakcji i zaproponować artykuł o innych polskich rozwiązaniach. Można też uszczegółowić notki, które tutaj zamieściliśmy. Zapraszamy!

Mobilność
&
Nawigacja



NaviEye2

Rewolucyjna nawigacja GPS dla niewidomych

Spełnia się marzenie o samodzielnym
poruszaniu się...

altix
widzieć więcej



Wynalazki wszech czasów

Janusz Mirowski

Nie da się w krótkim artykule opowiedzieć całej historii rozwoju technologii dostępowych, wybrałem więc kilka „wynalazków”, które były kamieniami milowymi w tej dziedzinie i mogą dać pewien obraz sytuacji, jak było kiedyś, jak jest teraz i co może nas czekać...

Czym jest Dostępność?

Termin Dostępność odnosi się do poziomu, w jakim dany program, urządzenie lub system mogą być używane przez jak największą grupę osób. Głównym celem zwiększania Dostępności jest rozwiązywanie problemów osób niepełnosprawnych w realizacji ich prawa dostępu do informacji, usług i pracy. Realizację tych potrzeb umożliwia zastosowanie adekwatnych Technologii Dostępowych. Pełny zestaw procedur komunikacji, oprogramowania i sprzętu tworzy kompleksowe rozwiązanie, które nazywamy Systemem Dostępowym.

Jak to zapisać, a jak odczytać?

Gdy mówimy o osobach niewidomych, pierwszym takim systemem był system brajlowski. Niewidomi korzystali z różnych form wypukłego zapisu informacji, ale właśnie system stworzony przez Louisa

Braille’a można nazwać jednym z pierwszych systemów dostępowych. Ludwik, który w wyniku wypadku oślepił w dzieciństwie, oparł się na wojskowym systemie umożliwiającym odczytywanie rozkazów bez użycia światła. System brajlowski powstał w 1825 r. Jego polska adaptacja dostosowująca alfabet Braille’a do naszego systemu fonetycznego została opracowana przez zakonnicę Elżbietę Różę Czacką oraz Teresę Landy. Alfabet został oficjalnie przyjęty dekretem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 25.05.1934 r. Warto wspomnieć o publikacji „Brajlowska notacja matematyczna. Jak



to zapisać, a jak odczytać” – Marka Kalbarczyka i Jana Omiecińskiego, która opisuje polską notację matematyczną.

Wibrujące litery

Problemem brajla było to, że trzeba było najpierw przygotować informacje, żeby niewidomy mógł je odczytać. System jest podstawowym sposobem zapisu tekstu przez niewidomych, ale problemem stają się sytuacje, kiedy chcą przeczytać list, gazetę, książkę, które są napisane w czarnym druku. Pierwszą próbą rozwiązania tego problemu był Optacon (OPTical to Tactile CONverter).

Optacon był dziełem Jana Linvilla, profesora inżynierii elektrycznej na Uniwersytecie Stanforda. W 1962 r., podczas urlopu naukowego w Szwajcarii, Linvill odwiedził laboratorium IBM w Niemczech, gdzie obserwował drukarkę wysokiej prędkości, która używała zestawu małych szpilek-młoteczków do druku liter na paskach papieru. Pomyślał: „Jeśli można poczuć młoteczki na opuszkach palców, można też z pewnością rozpoznać obraz”. I tak właśnie działał Optacon. Na tekst kładło się małą kamerę, która przekazywała obraz do jednostki centralnej. Ona rozpoznawała go

i wysyłała informacje do matrycy szpileczek 24 na 6. Przykładając palec do matrycy, można było rozpoznać literkę po literce – dotykowo. W ten sposób osoby niewidome czytały całe książki!

Przełom – mówiące komputery

Komputery z początku nigdy nie miały być osobiste! Dopiero Steve Jobs, projektując komputer Apple 1 i Bill Gates sprzedając system DOS firmie IBM, zmienili bieg historii i przenieśli komputery z laboratoriów pod strzechy domów. Od tego momentu zawsze chciano wykorzystać ich moc obliczeniową, aby pomóc niepełnosprawnym. W latach osiemdziesiątych zaczęto pracować nad syntezą mowy. Okazało się, że jeśli informacje są zapisane jako dane, taki sam dostęp do nich może mieć osoba widząca, jak i niewidoma. Równolegle było prowadzonych wiele prac, a ja przedstawię dwa rozwiązania.

JAWS

JAWS został wydany w 1989 r. przez Teda Hentera, motocyklistę, który stracił wzrok w wypadku samochodowym w 1978 r. JAWS został stworzony dla systemu operacyjnego MS-DOS. Był jednym z kilku czytników ekranu. Podobny do niego był brytyjski



Optacon



HAL firmy Dolphin. Dawały niewidomym użytkownikom dostęp do tekstu wyświetlonego w trybie tekstowym rozmaitych aplikacji systemu MS-DOS.

Readboard

W latach osiemdziesiątych pracowano nad syntezą polskiej mowy w kilku ośrodkach, jednak na finalny efekt trzeba było jeszcze poczekać. W roku 1988 dzięki zaangażowaniu grupy informatyków stworzenie syntezy mowy po polsku, dostępnego cenowo dla każdego, stało się realne. Marek Kalbarczyk zaprosił do współpracy wybitnego elektronika – Jana Grębeckiego, który nagrał próbki ludzkiego głosu. Powstał również program lektorski – Reader, który analizował pracę komputera. Bardziej dopracowana wersja tego programu została zaprezentowana przez Marka Kalbarczyka na początku 1990 r. Następnie, po kilku miesiącach pracy, program został zmodyfikowany i w ten sposób powstał Screen Reader, program o nazwie Readboard. Potem niewidomi mogli korzystać z kilku narzędzi i spierać się, które jest lepsze i wygodniejsze! To wymarzona sytuacja, gdy mają w czym wybierać osoby, dla których jest to nieodzowne.

Monitory brajlowskie

Komputery tak szybko, jak zaczęły mówić, zostały wyposażone w brajlowskie monitory, dzięki którym osoby niewidome nie tylko mogły usłyszeć tekst, ale także go „zobaczyć”, czyli dotknąć. Dzięki technologii piezoelektryków, tekst widoczny na ekranie mógł być „wyświetlony”, czyli pokazany w 6- lub 8-punkcie w liniach od 12 do 80 znaków.

Komputerowi lektorzy

Ostatnim problemem do rozwiązania była sytuacja, kiedy osoba niewidoma musiała zapoznać się z tekstem czarnodrukowym. OPTACON nie był wystarczającym rozwiązaniem. Wykorzystano więc

systemy optycznego rozpoznawania znaków OCR (Finereader, Recognita itp.), dzięki którym zamieniano zeskanowany tekst graficzny na zrozumiały dla komputera tekst cyfrowy. Potem już łatwo było odczytać go programem typu Screen Reader.

Pierwszy telefon dostępny po wyjęciu z pudełka

Telefony to tak naprawdę małe komputery od momentu, gdy pozwalały na więcej niż dzwonicie. Próbowano je więc udźwiękowić. Gdy królowała Nokia, powstał specjalny program Mobile Speak, udźwiękwiający system operacyjny Symbian. Osoby niewidome mogły zapisywać notatki w kalendarzu i odczytywać smsy. Niektórzy korzystają z takich telefonów do dziś.

Prawdziwą rewolucją był jednak IPHONE. Zmienił rynek telefonów i tak samo zmienił podejście do projektowania urządzeń dla niewidomych. Steve Jobs znowu zaskoczył wszystkich. Po pierwsze telefon był obsługiwany jedynie za pomocą dotykowego ekranu. Po drugie – od początku został zaprojektowany z uwzględnieniem potrzeb niewidomych. Nie trzeba było kupować dodatkowego programu mówiącego, gdyż on już czekał gotowy do pracy w samym telefonie. Telefon mówi. Pomimo, że nie ma wyczuwalnych klawiszy, jest obsługiwany systemem specjalnych gestów i – mimo braku wzroku – obsługuje się go świetnie. Jest to w tej chwili najczęściej wykorzystywany telefon przez niewidomych.

XXI wiek

Przez ponad 25 lat rozwoju opisanych technologii, nie ma już problemu z dostępem do informacji przez niewidomych. Mają do dyspozycji komputer, notatnik brajlowski czy udźwiękowiony telefon. To twierdzenie jest prawdziwe z jednym wyjątkiem: jest tak, dopóki osoba niewidoma nie chce pojechać w miejsce, którego nie zna. Niestety, miejsca publiczne i instytucje nie są wyposażone w urządzenia lektorskie, mówiące komputery, czy chociaż opisy brajlowskie. Miejmy nadzieję, że przyszłość przyniesie zmiany i będziemy spotykać coraz więcej dostępnych miejsc, wyposażonych w powyższe rozwiązania, w dotykowe i mówiące mapy, plany, ścieżki naprowadzające itd.



Rozrywka na telefonach od Apple

Część 2

Mateusz Przybysławski

Od ostatniego wydania czasopisma trochę czasu już minęło. Dla porządku pragnę przypomnieć, że w poprzednim numerze opisane zostały gry:

- „Audio archery” – strzelanie z łuku,
- „Serce Zimy 1812” – interaktywny audiobook,
- „Antek” – gra, która polega na kierowaniu losem bohaterów noweli „Antek”.

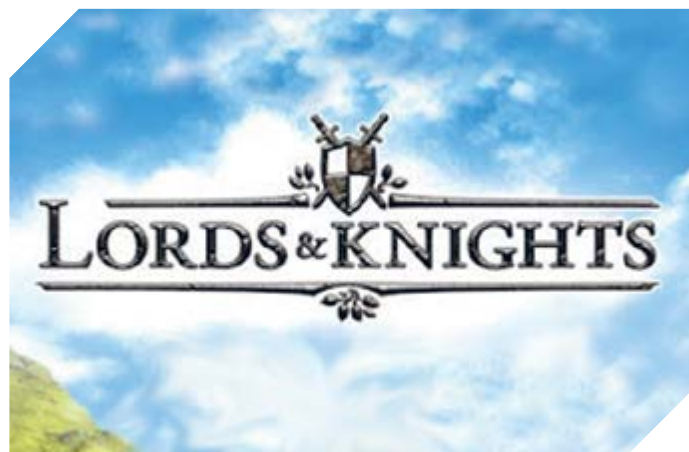
Ogólnie testowane gry są na system IOS i skupiam się na ich opisie, ale chcę przypomnieć, że nic nie stoi na przeszkodzie, żeby użytkownicy Androida poszukali w Google Play odpowiedników opisywanych gier. Niektóre z nich są na pewno dostępne. Gorąco zachęcam do zabawy!

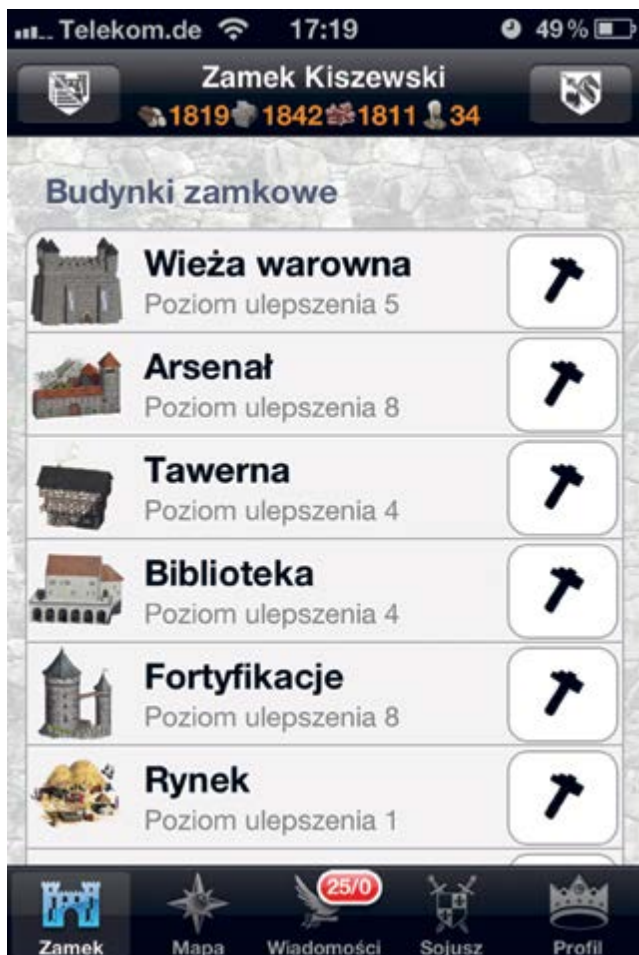
W drugiej części artykułu opiszę kilka gier dostępnych również dla niewidomych.

Kolejność gier jest przypadkowa i wynika raczej z tego, w jakiej kolejności je testowałem.

A zatem z uwagi na to, że w pierwszej części wstęp był przydługi i zawierał mnóstwo teorii, teraz skupię się na grach i przechodzę od razu do rzeczy.

Pierwszą grą, którą omówię, będzie „[Lords Knights](#)”, czyli panowie i rycerze. Jest to strategiczna gra MMO. Aplikacja ta to typ gry komputerowej, która jest rozgrywana naraz przez setki lub nawet tysiące graczy w Internecie. Dostęp do gry możliwy jest wyłącznie w trybie on-line. „Lords Knights” jest grą darmową, polskojęzyczną.





Po pobraniu aplikacji na telefon i utworzeniu swojego profilu możemy przystąpić do gry. Na początku na mapie dostajemy jeden zamek i kilku poddanych. Gra polega na zwiększaniu liczby poddanych, zwiększaniu zapasów, bronienu i powiększaniu swojego terytorium przez zdobywanie nowych zamków. Jak widać jest to gra oparta głównie na walce. Żeby zaistnieć w grze i zająć wysoko w statystykach, najlepiej jest przyłączyć się do jakiegoś sojuszu.

Gra umożliwia nawiązanie relacji interpersonalnych. Pozwala wyszukać znajomych, jak i przypadkowych osób. Można wyszukane osoby wspomóc lub poprosić je o pomoc. Można także zwyczajnie pisać do siebie wiadomości.

Po wejściu do gry mamy dźwięk. Najczęściej jest to muzyka, albo dźwięki towarzyszące wykonywanym właśnie pracom, np. wydobywaniu kamieni z kamieniołomu.

Nie będę opisywał tu wszystkich widoków, przycisków i funkcji aplikacji. Jeśli kogoś gra zainteresuje, to sam z pewnością zgłębi jej tajniki. Gra jest dość rozbudowana, więc opiszę tylko podstawowy widok aplikacji.

Gra ma pięć zakładek.

- **Zamek** – są tu wyświetlane wszystkie nasze zasoby. Możemy tu także zarządzać zapasami, tzn. rozkazać, żeby coś się wydobywało itd.
- **Mapa** – służy do znajdowania innych zamków. Mapę, jeśli mamy włączony Voice Over, możemy przewijać trzema palcami we wszystkich kierunkach. Gdy już znajdziemy jakiś zamek, możemy zaatakować go, wysłać wsparcie, czy popisać po prostu z jego właścicielem.
- **Wiadomości** – tutaj możemy zobaczyć historię, jeśli z kimś już konwersowaliśmy, albo napisać do kogoś. Możemy też usuwać wiadomości i podejrzeć raporty np. z bitew, czy innych czynności zadanej grze.
- **Sojusz** – ta zakładka służy do zawierania nowych sojuszy. Można też w niej podejrzeć w jakim sojuszu jesteśmy i wystąpić z niego.

- **Profil** – w tej zakładce możemy na przykład zobaczyć swoją nazwę użytkownika, liczbę zamków jaką posiadamy i liczbę punktów w rankingu. Możemy dostać się do opcji gry, gdzie zarządzamy dźwiękami, powiadomieniami oraz ustawieniami serwera. W profilu możemy także wylogować się czy iść na wakacje. Opcję wakacji warto wykorzystać, gdy nie mamy czasu zajmować się grą.

Drugą dostępną grą, którą chciałbym omówić, jest gra „**Accessible Minesweeper**”. Jest to strategiczna



gra, która polega na zaznaczaniu min na planszy. Jeśli oznaczymy wszystkie miny lub odkryjemy wszystkie pola bez min, wówczas przechodzimy planszę. Jeśli trafimy jednak na minę, wtedy następuje detonacja i kończy się gra. Możemy jeszcze trafić na puste pole lub na pole z informacją o ilości min w sąsiedztwie. To właśnie z tych informacji musimy wywnioskować, które pole jest najbezpieczniej odkryć jako kolejne. Za grę musimy kilka złotych zapłacić. Wadą gry jest to, że jest w języku angielskim. Nie ma tam jednak dużo do rozumienia i można się łatwo wszystkiego nauczyć...

Po zainstalowaniu gry mamy następujące poziomy do wyboru:

- **Basic**, plansza 5 na 5 i 3 miny do znalezienia
- **Easy**, plansza 8 na 8, 10 min do znalezienia
- **Medium**, plansza 11 na 11, 20 min do znalezienia
- **Hard**, plansza 11 na 14, 40 min do znalezienia.

Na ekranie początkowym mamy jeszcze przycisk „Settings”, czyli ustawienia. Są jednak tam rzeczy



raczej zaawansowane i niepotrzebne przeciętnemu użytkownikowi, więc ich nie opisuję.

Ostatni przycisk to „Manual”. Po jego wybraniu możemy poczytać pomoc do gry, niestety jednak w języku angielskim.

Po wybraniu jednego z dostępnych poziomów ukazuje nam się plansza. Jeśli korzystamy z Voice Overa to pole sprawdzamy (odkrywamy) dwuklikiem, a zaznaczamy jako niebezpieczne trójklikiem. Możemy też zaznaczyć przycisk „Flag” i wówczas dwuklikiem nie odkrywamy pola, tylko zaznaczamy flagę, czyli minę. Jeśli odznaczymy przycisk flag, to wszystko wraca do normy i dwuklikiem odkrywamy, bądź – jeśli mamy pecha – detonujemy minę. Chodzi o to, żeby z informacji z odkrytych pól wywnioskować, gdzie są miny i zaznaczyć je, albo odkryć wszystkie pola bez bomb, wówczas przechodzimy planszę.

Starłem się dość szczegółowo opisać każdą z przedstawionych gier, ale gdyby mimo to pojawiły się jakieś pytania czy niejasności, to proszę pisać na maila: matip82@wp.pl



Wydawnictwo JUNG-OFF-SKA

Wydawnictwo Jung-Off-Ska powstało z inicjatywy aktorki Edyty Jungowskiej, która zafascynowana twórczością Astrid Lindgren postanowiła wydać najważniejsze dzieła szwedzkiej pisarki w formie książek do słuchania.

Skąd wziął się pomysł, aby przenieść postaci rodem ze Szwecji do Polski?

Astrid Lindgren to czołowe nazwisko w światowej literaturze dziecięcej. Jej twórczość zrewolucjonizowała podejście do dzieci i stworzyła podwaliny nowoczesnej psychologii dziecięcej. Jej książki przetłumaczono na ponad 70 języków, większość z nich znalazła się na Złotej Liście Książek Fundacji Cała Polska Czyta Dzieciom. Astrid Lindgren stworzyła wiele niepowtarzalnych postaci dziecięcych, między innymi Pippi Langstrumpf, która stała się symbolem niezależności dziecka, jako odrębnej istoty mającej prawo do godnego życia.

„Dzieci z Bullerbyn” – książka, która dla niejednego z nas kojarzy się z beztroskim dzieciństwem – do dziś uczy budowania prawdziwych więzi i przyjaźni, o które trudno w dzisiejszym świecie wirtualnych relacji.

„Zbawienne” działanie audiobooka

Nasz projekt ma się stać pretekstem do nawiązania dialogu międzypokoleniowego. W dzisiejszych czasach nawyk czytania zanika. Audiobook może pomóc zapracowanym rodzicom w codziennym kontakcie ich dzieci z dobrą literaturą. Słuchanie audiobooków może stać się pierwszym krokiem do sięgnięcia po książkę w przyszłości.



Psychologowie twierdzą, że słuchanie bajek nie tylko poszerza zakres słownictwa, rozwija pamięć czy wspiera dzieci w czytaniu ze zrozumieniem, ale też pogłębia ich inteligencję emocjonalną, czyli rozwija empatię. Słuchanie audiobooków uczy prawidłowego akcentowania, poprawnej wymowy i oswaja od najmłodszych lat z melodią ojczystego języka. Dlatego tak ważna jest dbałość o jakość interpretacji i warstwy dźwiękowej audiobooka. Ambicją Wydawnictwa Jung-off-ska jest stworzenie projektu będącego czymś na kształt jednoosobowego słuchowiska w doskonałej interpretacji i specjalnie przygotowanej oprawie muzycznej.

Audiobooki są szczególnie pomocne w klasach integracyjnych dla dzieci z problemami dysleksyjnymi i ADHD. Są nieocenione w pracy z dziećmi niewidomymi.

Astrid jest tego warta!

Astrid Lindgren to autorka wyjątkowa, która z niebywałą czułością opisuje świat dzieci. Jej książki nigdy się nie starzeją i trudno wśród współczesnej literatury dziecięcej znaleźć pozycje, które mogą im dorównać.



Naszym zdaniem wszystkie jej książki powinny doczekać się wydań w formie audiobooków.

Edyta Jungowska czyta Astrid Lindgren, czyli zdań kilka o głównym pomysłodawcy całego zamieszania...

Edyta Jungowska ukończyła Państwową Wyższą Szkołę Teatralną w Warszawie. Rok później brawurowo zagrała Panną Maliczewską w spektaklu „Zapolska, Zapolska” w reżyserii Adama Hanuszkiewicza. Równie znakomita jak w teatrze, jest na małym ekranie: zarówno w Teatrze Telewizji (zagrała ponad 30 ról), jak i w serialach: „Na dobre i na złe” oraz „Ja wam pokażę!”. Od początku kariery zajmuje się również twórczością dziecięcą. Przez lata występowała w programie dla dzieci „Ala i As”, użyczała głosu wielu postaciom animowanym („Toy Story”, „Kacper”, „Smerfy”, „Rodzina Adamsów”), nagrała wiele piosenek i bajek dla dzieci na płytach audio.

DOTYCHCZAS JUNG-OFF-SKA WYDAŁA:

Lotta z ulicy Awanturników

Czy zły sen i drapiący sweterek to wystarczający powód, żeby mieć zły humor? Jak najbardziej! Dla Lotty to również wystarczająca przyczyna, żeby wyprowadzić się z domu. Czy na zawsze? I co na to jej rodzice? Posłuchajcie sami.

Czas: 3 godziny, Wiek 3+





Emil ze Smalandii

Wygląda jak aniołek, ale pozory mylą. Śpi w czapce i ze swoją ukochaną strzelbą. Woli zjeść choinkę zamiast fasolki szparagowej. Wkłada głowę do wazy z rosołem. Szczypie siostrę, gania kota. Psoci ile się da. Dorośli najchętniej wysłaliby go do Ameryki, byle się go pozbyć. Założę się, że już go lubicie. Przed Wami – Emil ze Smalandii.

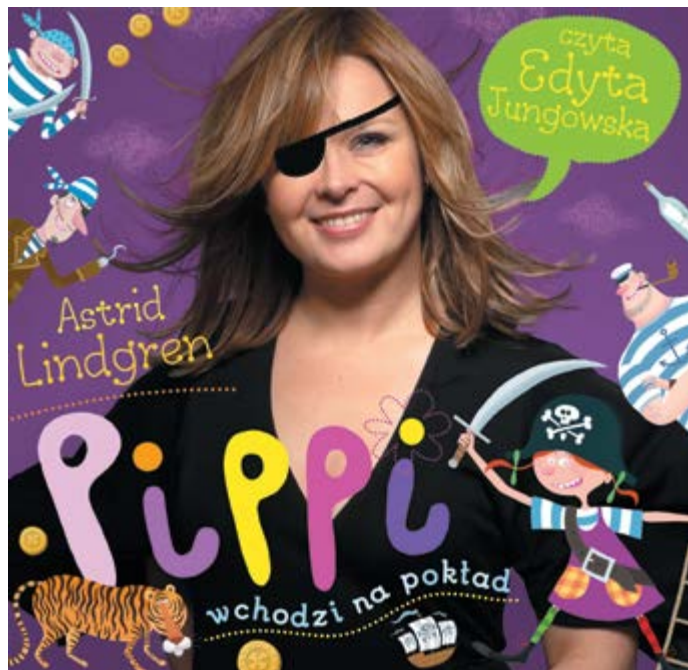
Płyta w formacie CD MP3, Książka ze Złotej Listy Fundacji Cała Polska Czyta Dzieciom.

Czas: 1,5 godziny, Wiek 4+

Pippi Pończoszanka - Słuchaj Pippi! Część pierwsza.

Śpi z głową pod kołdrą i z butami na poduszce. Tłucze naczynia zamiast je pozmywać i nie zna tabliczki mnożenia. Za to potrafi podnieść konia i poświęcić wszystko dla swoich przyjaciół. Dzięki niej wiesz, że warto mówić to, co się myśli i nie poddawać się nawet w najtrudniejszych sytuacjach. Poznajcie Pippi Pończoszkę.

Czas: 3 godziny (płyta w formacie MP3 z książeczką do zabawy), Wiek 4+



Pippi wchodzi na pokład - Słuchaj Pippi! Część druga.

Wolisz zostać piratem niż elegancką damą, a wakacje kochasz bardziej niż tabliczkę mnożenia? To zupełnie tak jak Pippi. Jeśli jeszcze masz serce tak dobre jak ona, uwielbiasz robić niespodzianki i nie pozwolisz skrzywdzić słabszego, szykuj się do drogi, bo do portu zawinęła „Podfruwejka” i właśnie Pippi wchodzi na pokład.

Czas: 3 godziny (płyta w formacie MP3 z książeczką do zabawy), Wiek 4+

Pippi na Południowym Pacyfiku - Słuchaj Pippi! Część trzecia.

Jesteś Poszukiwaczem Rzeczy? Chciałbyś zobaczyć wyspę, na której rządzi kapitan Pończocha i dostawać prezenty, kiedy tylko zamarzysz? Znasz Pippi, więc wiesz, że to jest możliwe. Jeśli tylko nie boisz się choroby morskiej, to już za chwilę znajdziesz się wraz z Tommym, Anniką i Pippi na Południowym Pacyfiku.

Czas: 3 godziny (płyta w formacie MP3 z książeczką do zabawy), Wiek 4+

Braciszek i Karlsson z Dachy - część pierwsza

Jeśli bywają dni, kiedy czujesz się samotny, nie ma żadnych widoków na to, żeby mieć własnego



psa, a wszystko wokół wydaje się być szare i ponure - od dzisiaj koniec z tym! Oto za oknem pojawił się Karlsson z Dachy. Szykuj się zatem do lotu z Karlssonem.

Czas: 3 godziny (płyta w formacie MP3 z książeczką do zabawy), Wiek 5+

Karlsson z Dachy lata znów - część druga

Jeśli mieliście nadzieję, że w domu Braciszka zapakuje spokój, to myliliście się bardzo. Karlsson z Dachy lata znów. A to oznacza kolejną porcję „wspaniałych katastrof” i psot, o jakich się Wam nie śniło. Możecie być pewni, że przed Wami smakowita podróż. Uwaga! Odlatujemy z Karlssonem! Znów.

Czas: 3 godziny (płyta w formacie MP3 z książeczką do zabawy), Wiek 5+

Latający szpieg czy Karlsson z Dachy - część trzecia

Nad Sztokholmem krąży niezidentyfikowany obiekt latający. Nikt nie wie, czy to Latający szpieg czy Karlsson z Dachy. Jeśli to on, to wszyscy dorośli nie będą już spać spokojnie. A dzieci dostaną w prezencie kolejną porcję psot i figli, o jakich nie śniło się filozofom. Kolejny lot z Karlssonem uważa się za rozpoczęty!

Czas: 3 godziny (płyta w formacie MP3 z książeczką do zabawy), Wiek 5+



Dzieci z Bullerbyn

Są przyjaciółmi i nigdy się nie nudzą! Pudełko po cygarach zmieniają w tajemniczą Skrzynię Mędrców, a starą szopę w zbójczą kryjówkę. Ich Wiśniowa Spółdzielnia wysyła wiśnie w brzuchach za granicę. Jest tyle sposobów, żeby wesoło spędzić czas, choć w całym Bullerbyn nie ma komputera.

Czas: 7 godzin, Wiek 5+

Bracia Lwie Serce

Pełna fantastycznych przygód, przejmująca opowieść o braterstwie, miłości i przyjaźni, rozgrywająca się w baśniowej krainie Nangijali. Dwaj bracia - Karol i Jonatan - mieszkają szczęśliwie w Dolinie Wiśni, aż do dnia, kiedy ich spokojowi zaczyna zagrażać zły Tengil i okrutna Katla. Bracia wyruszają w niebezpieczną podróż, aby bronić wolności i szczęścia mieszkańców Nangijali.

Czas: 6 godzin (płyta w formacie MP3 z książeczką do zabawy), Wiek 7+

Dlaczego kąpiesz się w spodniach, Wujku?

Czy istnieje książka dla wszystkich? Tak! Oto ona! Przygodami szalonej pięcioosobowej rodziny ze Sztokholmu zachwycą się wszyscy - mali i dumi.

Jeśli do urokliwego klimatu „Dzieci z Bullerbyn” dodacie szczyptę psot Emila ze Smalandii, garść pirackich przygód w stylu Pippi i humor Karlssona to poczujecie smak tej książki. Nie ma co zwlekać. Statek na wyspę Saltkråkan właśnie odpływa – zapraszamy!

Czas: 9 godzin (płyta w formacie MP3), Wiek 7+

Ukraińskie kłopoty

Anna Kurakina

Pomimo, że nie jestem niewidoma, potrafię sobie wyobrazić, jak ciężko musi być takim osobom w życiu codziennym. Kiedy ich spotykam, czy to w autobusie, czy na ulicy, zastanawiam się, jak to jest możliwe, że nie błądzą, zazwyczaj nie robią sobie krzywdy. W Polsce, a szczególnie w Warszawie, coraz częściej widzimy udogodnienia stworzone z myślą właśnie dla takich ludzi. Przykładów można wymieniać wiele – sygnalizacja świetlna emitująca dźwięki, niskopodłogowe autobusy, komunikaty głosowe w środkach transportu, czy też specjalne podłoża na stacjach metra i chodnikach, informujące o niebezpieczeństwie. Niemniej jednak wszystko to stanowi jedynie kroplę w morzu potrzeb osób niewidomych, aby przestrzeń publiczna stała się dla nich dostępna. Pomimo wszystkich niedoskonałości polskiego systemu, chciałabym dla kontrastu przybliżyć sytuację osób niewidomych w innym państwie, znajdującym się w znacznie gorszym położeniu. I nie chodzi o jakiś kraj trzeciego świata, ale o bezpośredniego polskiego sąsiada – Ukrainę, z której pochodzę.

Znana jest obecna sytuacja ekonomiczna i polityczna Ukrainy. Moja ojczyzna znajduje się w głębokim kryzysie, wywołanym zeszłorocznymi protestami

społecznymi i działaniami Rosji. Zwykłym obywatelom jest ciężko powiązać koniec z końcem – nastąpił znaczący wzrost cen towarów oraz spadek wartości pieniądza, bezrobocie poszybowało w górę, a w niektórych regionach państwo nie jest w stanie skutecznie pilnować porządku. Następuje znaczący wzrost przestępczości oraz anarchizacji państwa. Państwo niebędące w stanie wykonywać swoich podstawowych zobowiązań m.in. w sferze socjalnej czy edukacyjnej, musi dodatkowo zwiększać wydatki ponoszone na obronność, w związku z sytuacją na wschodzie Ukrainy. Ukraińcy, przytłoczeni koniecznością wyżywienia siebie i rodziny, masowo emigrują za granicę, głównie do Polski, Kanady i Chin. Daje to bardzo negatywny efekt w i tak tragicznej sytuacji demograficznej mojego kraju.

Biorąc pod uwagę fakt, że na Ukrainie całemu społeczeństwu jest ciężko normalnie funkcjonować, to tym bardziej należałoby zastanowić się, jak ciężka musi być ta nowa sytuacja dla osób niepełnosprawnych, w tym niewidomych. Należy pamiętać, że lwia część problemów, z którymi borykają się osoby niepełnosprawne na Ukrainie, istniała jeszcze przed nastaniem kryzysu. Problemy te mają swój

Osobom, którym udaje się przebrnąć przez skomplikowany biurokratyczny system i zakwalifikować się do pomocy socjalnej, mogą liczyć na rentę w wysokości maksymalnie 400 hrywien, co przy obecnym kursie wynosi około 70 zł miesięcznie.

początek u samego źródła, gdyż społeczeństwo nie jest dostatecznie poinformowane co robić w sytuacji, w której w rodzinie rodzi się osoba niewidoma – do jakiej instytucji lub urzędu należałoby się zwrócić, aby otrzymać pomoc. Co więcej, takich instytucji jest na Ukrainie zdecydowanie za mało, a te już istniejące nie są w stanie wydolnie funkcjonować z uwagi na bardzo okrojony budżet pomocowy. Osobom, którym udaje się przebrnąć przez skomplikowany biurokratyczny system i zakwalifikować się do pomocy socjalnej, mogą liczyć na rentę w wysokości maksymalnie 400 hrywien, co przy obecnym kursie wynosi około 70 zł miesięcznie.

Ewidentne braki istnieją również w ukraińskim systemie edukacji. W szkołach praktycznie nie ma profesjonalnej i indywidualnej pomocy dla niewidzących dzieci. Formalnie istnieje osiem szkół z internatem stworzonych dla osób niewidomych, w których pobiera naukę około ośmiuset dzieci. Jednak są one rażąco niedofinansowane, a osoby tam pracujące zarabiają najniższą krajową pensję, przez co praktycznie nikt nie chce tam pracować. Przecież każdy z nich bierze pod uwagę większy wysiłek wymagany przy pracy z taką młodzieżą. Ponadto, na Ukrainie istnieje tylko jedna państwowa uczelnia przygotowująca specjalistów do pracy z osobami niewidomymi. Jeszcze większym problemem pozostaje brak specjalistycznego sprzętu i dostępu do nowych technologii. Dzieci niewidome nie mają podczas zajęć styczności z komputerami i innymi urządzeniami, tak bardzo rozpowszechnionymi w Polsce, które ułatwiają codzienne czynności i naukę. Zazwyczaj uczniowie korzystają z przestarzałego, nierzadko postradzieckiego sprzętu.

W większości państw rozwiniętych już dawno zostały dostrzeżone pozytywne skutki, jakie przynosi integracyjny model edukacyjny osób

niepełnosprawnych. Niestety, na Ukrainie nie został on zaimplementowany. Osoby niepełnosprawne nauczane są zazwyczaj w osobnych placówkach, co często nie pozwala na skuteczne przygotowanie ich do funkcjonowania w społeczeństwie. Tak samo ono – społeczeństwo ukraińskie – nie jest przygotowane do przyjęcia do siebie tych osób. Mało kto wie jak należy odnosić się do osób niewidomych. Często takie osoby spotykają się z dyskryminacją i agresją, a w najlepszym przypadku mogą liczyć jedynie na obojętność czy litość.

Problem ten dotyczy również uczelni wyższych, które w zdecydowanej większości nie są przystosowane, by osoby niepełnosprawne brały udział w zajęciach. Na Uniwersytecie Warszawskim, na którym studiuje, widziałam, że osoby potrzebujące mogą liczyć na bezpłatny dowóz uniwersyteckimi busami, zaś na każde piętro budynku można dostać się za pomocą windy. Na Ukrainie próżno szukać takich udogodnień. Prowadzone zajęcia są przystosowane wyłącznie dla osób widzących, tak więc postęp w nauce osób niewidomych zależy w głównej mierze od wyrozumiałości prowadzącego oraz pomocy innych studentów.

Osobom niewidomym, które były i są wystarczająco zdeterminowane, i tak jest trudno znaleźć jakąkolwiek pracę. W Polsce pomimo istnienia szeregu udogodnień, bodźców i dopłat dla przedsiębiorców zatrudniających osoby niepełnosprawne, i tak istnieje problem zatrudnienia na otwartym rynku pracy. Na Ukrainie nie ma jakiegokolwiek zachęty dla pracodawców, aby zatrudniali osoby niewidome. Traktują takich kandydatów do pracy jako potencjalnie nieefektywnych pracowników, wobec których musiałaby być stosowana specjalna taryfa ulgowa. Trzeba by było poświęcać im więcej uwagi i środków. Należałoby

Na Ukrainie nie ma jakiegokolwiek zachęty dla pracodawców, aby zatrudniali osoby niewidome. Traktują takich kandydatów do pracy jako potencjalnie nieefektywnych pracowników, wobec których musiałaby być stosowana specjalna taryfa ulgowa.

dostosować do ich potrzeb miejsce pracy i to na własny koszt. W skrócie, taki pracownik stanowiłby dla pracodawcy jedynie ciężar, bez jakichkolwiek rekompensat. Towarzyszy temu brak przeciwwskazań dla zatrudniania na tym miejscu pełnosprawnego pracownika. W obecnym kryzysie na Ukrainie, rynek jest jeszcze trudniejszy. Miejsc pracy jest mniej, przez co osób chętnych do pracy nie brakuje. Niewidomi nie mają więc szans się doczekać rehabilitacji i pracy.

O ile edukacja i praca stanowią dla osób niewidomych na Ukrainie bardzo duże wyzwanie, to i tak największą barierą pozostaną codzienne, przyziemne czynności. Weźmy na przykład transport. Podstawowym środkiem transportu publicznego są tzw. marszrutki – małe busy, kursujące na określonych trasach. Na próżno doszukiwać się wśród nich jakichkolwiek udogodnień stworzonych dla osób niepełnosprawnych. Nie funkcjonują one według jakiegokolwiek rozkładu jazdy, tak więc nie sposób przewidzieć godziny przyjazdu określonego busa. Zatrzymują się jedynie na żądanie. Samotny niewidomy oczekujący na przystanku skazany jest na pytanie nieznajomych o każdą przejeżdżającą marszrutkę, czy jest odpowiednia dla niego i w razie potrzeby prosić o jej zatrzymanie. Nie istnieją bilety okresowe. Za każdą przejażdżkę należy zapłacić u kierowcy określoną kwotę, przy czym nie ma mowy o jakiegokolwiek płatności bezgotówkowej. Większość stacji metra w Kijowie jest pozbawiona wind. Brak podstawowych oznaczeń na chodnikach czy też sygnalizacji dźwiękowych, tak bardzo ułatwiających życie osobom niewidomym. Na Ukrainie kierowcy nie grzeszą kulturą i nie zważają na osoby niewidome. Nie szanują i innych przechodniów – na przykład parkują busy czy samochody na chodnikach w taki sposób, że blokują przejście. To okropne dla wszystkich, a coś dopiero dla niewidomych!

Polska jest bardzo zaangażowana w kwestii pomocy dla Ukrainy. Na co dzień odczuwam, że rozwój wydarzeń na Ukrainie interesuje wszystkich moich znajomych, z którymi tutaj się spotykam.

Pomimo, że została przyjęta ustawa mówiąca o tym, że produkty lecznicze powinny być oznaczone w sposób umożliwiający ich odczytanie przez osoby niewidzące, w praktyce wciąż brak tych rozwiązań. I znowu niewidomi są skazani na pomoc osób trzecich. Tak bardzo rozpowszechnione w Europie urządzenia stworzone specjalnie z myślą o niewidomych, jak: specjalistyczne brajlowskie notatniki i drukarki, mówiące komputery czy zegarki są na Ukrainie w zasadzie niedostępne. Powodów takiego stanu rzeczy jest wiele. Po pierwsze są produkowane głównie za granicą, przez co ich sprowadzenie do kraju wiąże się z ponoszeniem wysokich kosztów cel importowych. Po drugie, w związku ze spadkiem wartości hrywny, koszt takich urządzeń, wcześniej bardzo wysoki, teraz jest niebotyczny. Po trzecie, istnieje bardzo niewiele podmiotów odpowiedzialnych za ściąganie takowych urządzeń do kraju, przez co nie działają na zasadzie czystej konkurencji. Osoby niewidome i ich bliscy nie mają alternatywnego źródła zaopatrzenia. Importowane urządzenia są więc zazwyczaj najgorszej jakości. Ostatnią barierą, niemniej ważną, jest to, że osoby niewidome na Ukrainie są często nieświadome istnienia tych różnych rozwiązań, które mogłyby tak bardzo ułatwić im życie.

Z powyższych powodów osoby niewidome znajdują się na marginesie ukraińskiego społeczeństwa. W obliczu ostatnich wydarzeń, ich sytuacja zmienia się ze złej na po prostu tragiczną. Nie mając możliwości podjęcia pracy, są uzależnieni od pomocy państwa i rodziny, przy czym należy pamiętać, że renty mają jedynie charakter symboliczny, a dla samych rodzin utrzymanie osób niewidomych może być zbyt dużym problemem.

Polska jest bardzo zaangażowana w kwestii pomocy dla Ukrainy. Na co dzień odczuwam, że rozwój wydarzeń na Ukrainie interesuje wszystkich moich znajomych, z którymi tutaj się spotykam. Nawet wtedy jednak, w ogromie potrzeb narodu ukraińskiego, nie jest możliwa tak duża pomoc, która poprawi sytuację większej liczby osób w moim kraju. Należy pomagać wszystkim, ale najbardziej tym, którzy niemal wcale nie dają o sobie znać. W imieniu właśnie takich, chciałabym bardzo serdecznie podziękować Fundacji Szansa dla Niewidomych za wszelką okazaną pomoc niewidomym na Ukrainie.



Fundacja Szansa dla Niewidomych
Chance for the Blind Foundation

Szansa dla Ukrainy

Nasza Fundacja nawiązała przyjazną współpracę z niewidomymi i ich organizacjami z wielu krajów. **Przy okazji X edycji Konferencji REHA FOR THE BLIND IN POLAND zorganizowaliśmy niebywałe spotkanie pt.: „Wschód – Zachód”, podczas którego podsumowaliśmy rolę Polski w transferze nowoczesnych idei rehabilitacyjnych.** Na Zachodzie niewidomym wiedzie się znacznie lepiej niż w krajach postsowieckich. Dyskutowaliśmy na temat, jak się udało dojść do tak dobrej sytuacji na Zachodzie i jak należy walczyć o to gdzie indziej. Na tę konferencję, a także na inne organizowane przez nas spotkania, przyjechało wielu gości z krajów pod tym względem upośledzonych. Gdy już się wydawało, że w krajach na wschód od nas coś się zmieni, na Ukrainie wybuchła wojna. To cios dla wszystkich Ukraińców, ale najsilniejszy dla niepełnosprawnych. O sytuacji niewidomych w tym kraju informuje nas w swoim artykule Ania Kurakina, nasz specjalny zagraniczny korespondent.

Od dawna mamy przyjacielskie kontakty z niewidomymi na Ukrainie. Nie możemy ich zostawić samym sobie. Od lat im pomagamy. Tym bardziej musimy pomóc teraz. Fundacja Szansa dla Niewidomych zorganizowała w tym roku specjalną akcję zbierania dla nich pomocy. Podczas grudniowej edycji konferencji zadeklarowaliśmy przekazanie im specjalnie przygotowanych paczek o wartości dziesięciu tysięcy złotych. Nadal zbieramy pomoc i być może uda się nam wysłać tam jeszcze więcej. Sama wysyłka odbędzie się pod koniec stycznia, o czym poinformujemy całe społeczeństwo. Prosimy – dołączcie do nas – pomóżcie nawet w minimalny sposób. Grosz do grosza! Wielu z Was pomaga różnym osobom i organizacjom, a teraz jest czas dla Ukrainy i jej niepełnosprawnych obywateli. Na szczęście gdzie indziej w Europie nie ma wojny.

Marek Kalbarczyk
Prezes Fundacji Szansa dla Niewidomych



Przewodnik znakomity dla niewidomych i widzących

Renata Pawlak

W październiku br., w kawiarni Retro Cafe w Muzeum Miasta Łodzi przy ul. Ogrodowej 15 odbyło się spotkanie promujące książkę pt.: „Przewodnik znakomity – Jan Karski – wybitny dyplomata, honorowy obywatel i świadek nadziei”, której autorem jest Marek Kalbarczyk. Publikacja ukazała się dzięki wsparciu finansowemu Miasta Łodzi. Książka jest poświęcona historii Jana Karskiego, jego misji i zasług dla ludzkości w walce z masową eksterminacją ludności żydowskiej w czasie wojny. Z uwagi na to kim był i jaką rolę odegrał w naszych dziejach Jan Karski, postanowiliśmy przybliżyć jego postać naszym niewidomym podopiecznym. Ryzykował swoje życie, by ratować ludzi skazanych na śmierć w gettach i obozach zagłady. Heroiczna walka i próby zainteresowania świata tym dramatem były jego życiową misją. Szkoda, że nie udało mu się zdziałać tyle, o ile walczył.

Publikacja została wydana w technologii transparentnej, w której brajlowskie litery są naniesione na graficzne. Wydanie zostało wzbogacone o wypukłą grafikę prezentującą portret tego wybitnego Łodzianina oraz o fotografie przedstawiające miejsca bliskie Janowi Karskiemu. Nakład w ilości 100 egzemplarzy trafił do tyflopunktów Fundacji Szansa dla

Niewidomych, do Muzeum Miasta Łodzi, Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, Biblioteki PZN, Informacji Turystycznej UMŁ, Ośrodka Szkolno Wychowawczego dla Dzieci Słabowidzących i Niewidomych nr 6 w Łodzi oraz do Centrum Dialogu im. Marka Edelmana. Dzięki temu wydawnictwu osoby z dysfunkcją wzroku będą mogły poznać biografię Jana Karskiego i związaną z nim historię miasta Łodzi.

Spotkanie promujące nowe wydawnictwo nie przez przypadek odbyło się w Muzeum Miasta Łodzi w Pałacu Poznańskich. W 1999 r. został tu otworzony gabinet Jana Karskiego, gdzie wedle jego woli znajduje się część najcenniejszych, związanych z nim pamiątek. Na wydarzenie przybyli licznie zaproszeni goście: przedstawiciele Urzędu Miasta Łodzi, instytucji kultury, szkół i uczelni wyższych, przedstawiciele firm, osoby prywatne wspierające środowisko osób niewidomych i słabowidzących, a także sami przedstawiciele tego środowiska. Swoją obecnością uroczystość uświetnili: pani Wiceprezydent Agnieszka Nowak oraz pani Ewa Ściborska – Rzecznik Osób Niepełnosprawnych, wspierające działania naszej fundacji. Publikacja spotkała się z pozytywnym przyjęciem i uznaniem zainteresowanych osób. Zaproszeni goście wyrazili

nadzieję, że nie jest to ostatnie wydawnictwo dedykowane osobom z dysfunkcją wzroku.

Jan Karski żył w czasach, których nie potrafimy nawet sobie wyobrazić. Obecnie nie wszystko nam się podoba, ciągle czegoś nam brak, jednak nikt nie zamyka nas w obozach koncentracyjnych i nie odbiera nam prawa do życia. Wtedy było inaczej. Dzisiaj łatwo być bohaterem, udawać, że potrafi się więcej od innych, a w czasie wojny nawet tak wielkie bohaterstwo, jakim wykazał się ten przecież skromny człowiek, nie gwarantowało, że dojdzie się tam, gdzie się dojsć zamierzało. W tak trudnych, wojennych warunkach Jan Karski zaprezentował całemu światu, co to jest prawdziwie silna wola, odwaga, inteligencja i chęć pomagania innym. Patrzymy na niego z podziwem – on, Polak, w tak trudnych czasach? Dzisiaj często słyszymy, że jesteśmy zawistni, głupi, próżni, że wstyd być Polakiem. Słyszymy, że inni są świetnymi biznesmenami, politykami, aktorami, muzykami. Nieprawda. Jacy potrafimy być naprawdę, pokazał Jan Karski – Polak w stu procentach. Gdy nadszedł czas próby, bez wahania zgodził się zostać polskim kurierem, a przecież było to ekstremalnie niebezpieczne. Dla niego sprawa była prosta. Miał w sąsiedztwie i w

szkole żydowskich przyjaciół, musiał rozumieć ich tragiczną sytuację i ryzykować dla nich życie. Był katolikiem, toteż i z tego powodu nie mógł pozostawić bliźnich na pastwę losu. Poświęcił im swoje zdolności. Dostał się do władców tego świata, by opowiedzieć o hitlerowskich zbrodniach. Wcześniej wszedł kilkakrotnie do getta i obozów śmierci, by na własne oczy zobaczyć, a następnie zaświadczyć, co się tam dzieje.

Z perspektywy kilkudziesięciu lat, w setną rocznicę jego urodzin widzimy, że właśnie tacy powinniśmy być. Jest dla nas idolem i moralnym przewodnikiem. Bo przewodnik to nie tylko ktoś, kto fizycznie pomaga nam pokonywać codzienne trudności, ale także swoją postawą daje przykład godny do naśladowania.

Fundacja Szansa dla Niewidomych wydała książkę o Janie Karskim, w której przedstawiamy co znaczy mieć prawdziwego przewodnika i na ile potrzebny jest ktoś taki nam wszystkim – całemu narodowi i światu, jeśli mamy dać sobie radę ze współczesnymi, trudnymi wyzwaniami. Ktoś musi wskazywać drogę, byśmy mogli dotrzeć do celu.

Cieszymy się, że mogliśmy przyczynić się do rozszerzenia oferty kulturalno-oświatowej Łodzi dla osób z dysfunkcją wzroku. Mamy nadzieję, że dzięki naszemu wydawnictwu zwiększyliśmy dostęp osób niewidomych i słabowidzących do wiedzy o wybitnym Łodzianinie Janie Karskim oraz historii Łodzi i jej kulturze. Chcielibyśmy, aby „Przewodnik znakomity, Jan Karski – wybitny dyplomata, honorowy obywatel i świadek nadziei” był inspiracją i promocją aktywnego trybu życia, tworzenia oferty turystycznej regionu interesującej i dostępnej dla osób z niepełnosprawnością wzrokową, a przede wszystkim do wzmocnienia integracji społecznej osób niewidomych i słabowidzących.





Perły Mazowsza dla ciebie

Andrzej Zaremba

Jedną z aktywności Fundacji Szansa dla Niewidomych, podejmowanych na rzecz środowiska, jest działalność wydawnicza. Do tej pory powołaliśmy do życia kilkadziesiąt różnych książek, broszur, biuletynów czy magazynów. Zawsze poruszają ważne kwestie, choć nie zawsze są to stricte poradniki, a informacje w nich zawarte niekoniecznie są podawane w sposób poważny. Są więc takie, które swoją formą bardziej przypominają vademecum, ale też takie, które mają formę lżejszą i bardziej wysublimowaną. Okazuje się, że chętnie sięgamy po jedno i drugie. Czasem mamy chęć na krótsze formy, a czasem zagłębia się w lekturze z czystej potrzeby czerpania przyjemności z czytania, dowiadywania się o różnych rzeczach, miejscach, zdarzeniach i ludziach. Jako fundacja – wydawca tych tytułów – z jednych i drugich jesteśmy najczęściej zadowoleni, bo realizujemy w ten sposób swoją misję, a niejednokrotnie, po ich opublikowaniu, docierają do nas sygnały, że komuś pomogły albo otworzyły oczy na inny punkt widzenia. W zasadzie to w ogóle zachęcamy wszystkich do czytania wszelkich książek, nie tylko tych wydanych przez fundację, bo dzięki temu lepiej rozumiemy innych, uczymy się pełniej wyrażać myśli i pobudzamy naszą kreatywność.

Polecamy naszą najnowszą książkę „Perły Mazowsza dla ciebie”, napisaną przez Marka Kalbarczyka, o Mazowszu właśnie – o miastach i miasteczkach, wsiach i ich malowniczych okolicach – jednym słowem o miejscach, które warto odwiedzić, poznać, może nawet się w nich zakochać. Nie jest to po prostu przewodnik turystyczny, a opowieść o regionie, którą snuje autor-ojciec przed swoim synem, z którym razem wybrali się w drogę. Opowiada więc o burzliwej historii tej ziemi, o groźnych i bohaterskich postaciach, jakie pojawiały się w różnych okresach, w końcu o zabytkach, ciekawostkach i... szachach!

Czy grają Państwo w szachy? Powiedzą może Państwo, że niewidomi nie grają w tę królewską grę? Że to zbyt trudne ogarnąć całą planszę ze wszystkimi bierkami i wszelkie możliwości, jakie stoją za ich specyficznym ustawieniem – bezwzrokowo? Otóż nasze publikacje stawiają sobie za cel rozprawianie się z takimi stereotypami. Często piszemy o różnych aktywnościach niewidomych, także w takich sprawach jak sport, rozrywka, rekreacja, turystyka itp. właśnie po to, aby obalać mity, aby osoby widzące, którym również je dedykujemy, zrozumiały, że niewidomy potrafi o wiele więcej, niż wydawałoby się

na pierwszy rzut oka, że z powodzeniem daje radę przy grze rodzinnej i w szkole, na studiach i w pracy, również w codziennym życiu. Także mniej wierzącym we własne siły niewidomym dodajemy otuchy i motywujemy – naprawdę możesz, tak jak inni, wystarczyć się przełamać. Nasze publikacje mają więc za zadanie przekazywać wiedzę merytoryczną, jak również działać na rzecz bardziej prawdziwego postrzegania niewidomych w społeczeństwie, lepszego ich zrozumienia i zintegrowania.

Wracając do naszych „Perłę” – sprawa jest więc też o szachach. Niewidomy ojciec postanawia, przy okazji zwiedzania województwa, nauczyć swojego niedowidzącego synka grać. Ponieważ jednak tak się składa, że partia, jaką rozgrywają, jest silnie umieszczona w kontekście ich wędrówki, to szachowe figury otrzymują historyczne nazwiska. I tak np. białym królem zostaje Zygmunt Stary, a królową – Bona Sforza, czarnymi dowodzi król Fryderyk II wraz z Carycą Katarzyną Wielką, do tego dochodzą inne, nie mniej sławne postacie – między innymi: Józef Piłsudski, Stefan Czarniecki, Janusz Radziwiłł, Otto von Bismarck itd. Kto chce poznać je wszystkie i przekonać się, co z tego wszystkiego wynikło na planszy, powinien sięgnąć po tę oryginalną książkę.

Warto wziąć do rąk tę książkę również dlatego, że jest to wydawnictwo zawierające praktyczne informacje na temat wybranych miejsc. Praktyczne, bo pochodzące od kogoś, kto sam nie widzi i podróżowanie oraz zwiedzanie przeżywa „po niewidomemu”. Zwraca więc uwagę na te elementy i te aspekty, które odbiera się bardziej innymi zmysłami.

Zazwyczaj jest tak, że najmniej znamy własne okoliczności. Warszawiacy nie znają najlepiej Warszawy, Mazowszanie – Mazowsza, Polacy częściej wolą spędzać

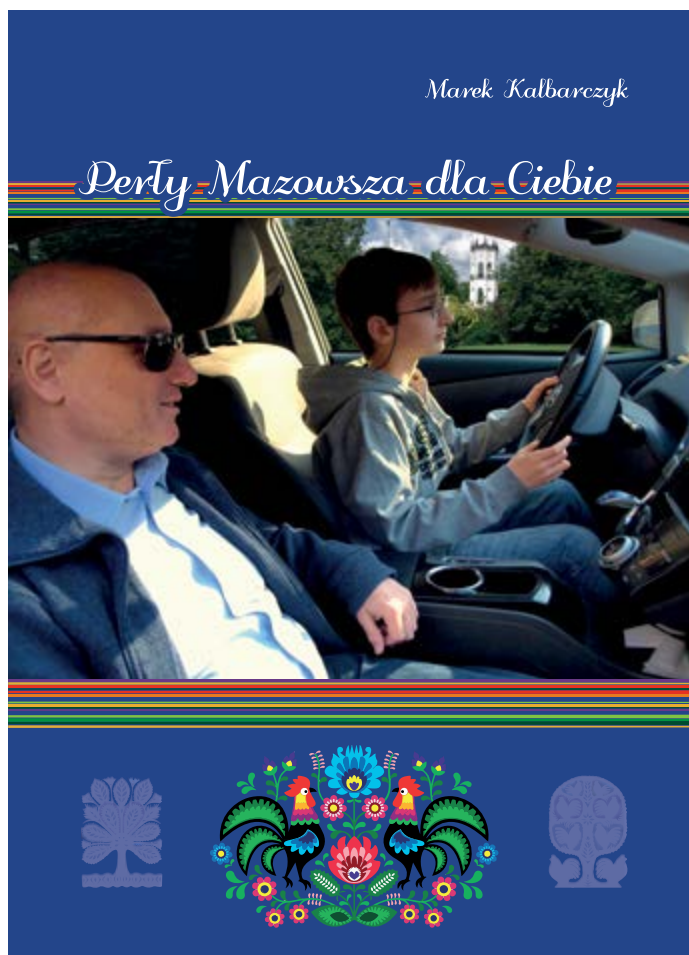
wakacje za granicą – bo to bardziej egzotyczne i odległe od domu – nie znają więc najczęściej, naprawdę pięknych, polskich zakątków. A jest ich wiele. Może zamiast hołdować powiedzeniu: „cudze chwalicie, swego nie znacie”, warto pojechać do Łowicza, Nieborowa, Malużyna, czy Czarnolasu, poznać historię tych miejsc, usiąść na ławeczce i wsłuchać się w szelest liści, gwar ulicy, zadumać się i uśmiechnąć do własnych myśli? Serdecznie do tego zachęcamy. Gdy jednak ktoś ma naturę bardziej domatora niż eksplorera, na pewno znajdzie wiele przyjemności w podróżowaniu po Mazowszu razem z bohaterami opowieści oraz ze śledzenia przebiegu wojny białych i czarnych na szachownicy.

Już od jakiegoś czasu planowaliśmy „Perły Mazowsza dla ciebie”. Gdy jest już pomysł i potrzeba, fundacja stara się pozyskać sponsora. Zazwyczaj odbywa się to w ten sposób, że startuje w rozmaitych konkursach, pisze wnioski i trzyma kciuki. Gdy projekt się spodoba i w gestii instytucji, która wniosek rozpatrywała znajdują się środki do dyspozycji, przystępujemy do kolejnych kroków. Nie obędzie się bez dobrej organizacji, planu i zgodnego z nim działania. Oczywiście przyda się też kilka osób, które w realizację włożą swoją wiedzę, dobre chęci i szczyptę krytycyzmu. A potem już pozostaje satysfakcja z dobrze wykonanego zadania i kolejna mała rzecz, która powstała – tym razem książka, innym razem – dostępne dla niewidomych muzeum, czy inna – poprawiająca sytuację środowiska w Polsce, bo o to w tym wszystkim chodzi.

Tym razem projekt został zrealizowany z pewnych środków własnych fundacji i dość solidnego dofinansowania Województwa Mazowieckiego, którego zarząd – poprzez działania Mazowieckiego Centrum Polityki Społecznej – nie po raz pierwszy pokazał, że wspieranie inicjatyw koncentrujących się wokół spraw ważnych dla osób niepełnosprawnych jest istotne dla całego społeczeństwa. Publikacja powstała w czarnym druku i brajlu, a cały dotychczasowy nakład został udostępniony bezpłatnie.

Na kolejnych stronach zamieszczamy fragment tej książki.

Warto wziąć do rąk tę książkę również dlatego, że jest to wydawnictwo zawierające praktyczne informacje na temat wybranych miejsc.



„Perły Mazowsza dla ciebie”

Marek Kalbarczyk

(Fragment)

„Przyszedł na świat Cyprian i okazało się, że w pewnym sensie jest ze wszystkich synów najbardziej do mnie podobny. Ja nie widzę, a byłem niedowidzący, a on od początku życia także jest niedowidzący. Ja mam talenty matematyczne, on też, zawsze lubiłem się uczyć innych przedmiotów, na przykład geografii, historii, języków obcych, polskiego itd., on też. Jest nadwrażliwy, chyba jak ja. Miałem w życiu zdrowotnego pecha, on też go ma. Poza tym mamy do wielu rzeczy szczęście – ja urodziłem się podobno w czepku, a on poza zdrowiem nie ma na co narzekać. Nie pozostaje nic innego, jak zadedykować tę mazowiecką opowieść właśnie jemu i przy okazji zwiedzania zabytków tego regionu, napisać opowieść o Cyprianie. Ma 11 lat i wcale nie podoba mu się ten zamysł.

Nie wie, co go czeka, co w jego ramach będzie musiał zrobić. Jest stremowany, a może nawet zażenowany, ale wyjaśniam mu, że nie musi robić nic innego, niż to, co zazwyczaj. Tłumaczę, że opowieść ma być o nim, a nie o innym Cyprianie. Wystarczy byśmy robili to, co i tak robimy. Ja spiszę o tym opowieść, a kiedyś, gdy będzie dorosły, weźmie tę książkę i przypomni sobie, jak fajnie się nam zwiedzało Mazowsze i spędzało czas na początku XXI wieku, gdy mieliśmy dużą rodzinę, fajny dom, ciekawe przygody i dużo radości. Gdyby nie to wszystko, pewnie bym nie zdecydował się na opowiadanie o naszych wycieczkach. Tym razem chcę opowiedzieć o najbliższym nam Mazowszu. Gdy się ogląda telewizję, słyszy się o innych miejscach na Ziemi. Modne są inne kraje, a nawet kontynenty. Każdy „musi” pojechać do Grecji, Hiszpanii, Italii, Chorwacji albo Anglii. Jeśli brakuje środków i możliwości, trzeba wyjechać na wakacje nad morze lub w góry. Modne jest Trójmiasto z Gdańskiem, Gdynią i Sopotem, Łeba, Kołobrzeg albo Międzyzdroje, Zakopane, Krynica, Szczawnica albo Jelenia Góra i Karpacz. A co z Mazowszem?

Cyprian umiał liczyć, gdy miał 3 lata. Nie pamiętam kiedy to było, ale naprawdę wcześniej potrafił nie tylko dodawać, ale i mnożyć. Także nie pamiętam, kiedy wyjaśniłem mu, co to jest potęgowanie i trochę rozumiał. Nie to, by obliczał trzy drugie do potęgi czwartej, ale najprostsze działania wykonywał sprawnie. Potem, gdy zainteresował się czytaniem książek, matematyka odeszła nieco na bok i liczył nieco gorzej. Kilka lat temu zafascynowały go informacje o państwach, a najbardziej ich flagi. W krótkim czasie poznał wszystkie i to nie tylko państwowe, ale także flagi terytoriów zależnych. Jest ich pewnie ponad dwieście, a on rozpoznaje i potrafi narysować każdą. O ile zdolności matematyczne są nieco mniej widoczne, flag nie zapomina nigdy. Teraz radzi sobie z kolejnymi tematami. Komu więc miałem zaprezentować Mazowsze, jak nie jemu? Jestem przekonany, że to, czego się dowie, zapamięta na długo.

Pierwsze opowiadanie napisałem bodaj w roku 2002. Rok później wydało je wydawnictwo WSiP. Wszyscy nazywają ją zieloną książką, gdyż ma po prostu zieloną okładkę. Tytuł tej książki to „Świat otwarty dla niewidomych – szanse i możliwości”. Już w tamtym

opowiadaniu, przy okazji relacji jak radzą sobie niewidomi i niedowidzący, a także jak nas traktują inni, jakbym myślał o Cyprianie. Jest dobrym punktem odniesienia. Jak ma sobie radzić, jak będą go traktowali koledzy, sąsiedzi i współpracownicy? „Patrzyłem” na rzeczywistość nie tylko swoimi „oczami”, ale też jakby jego, ale przede wszystkim oczami najstarszego syna, który również słabo widzi – nie bez powodu. On też miał i ma rozmaite przygody. Kiedyś, gdy miał kilka lat, spotkała go duża przykrość. Wyszedł na podwórkę, niedaleko przed naszą klatkę i usłyszał od innych dzieci, że jest Japończykiem. To chyba dlatego, że jak u wielu niedowidzących, jego oczy różnią się od innych. Jak to przeżył? Nie powiedział, ale łatwo to sobie wyobrazić. Spotkały mnie podobne przygody i aczkolwiek nie czyniły mi wiele złego, miło mi nie było. Miałem 9 lat, gdy byłem na koloniach. Jeszcze widziałem, chociaż słabiutko. Wracalem z boiska, gdzie graliśmy w piłkę (lubilem grać na swoją zgubę). Przy wejściu do ośrodka spotkałem dwie rówieśniczki. „Zasadziły” się na mnie, by wykrzyczeć: „ślepy, ślepy!”. Nie przejąłem się zbytnio, ale głównie dlatego, że przecież widziałem i nie rozumiałem, o co chodzi. Niedowidzący nie myślą o sobie, że są niemal niewidomi, lecz przeciwnie – prawie normalnie widzą.

W zielonej książce fikcyjny bohater (Eryk), na początku historii też słabo widzi. Opowiadam o nim od momentu, gdy miał kilka lat, aż do dojrzałości. Gdy był mały marzył, by lepiej zobaczyć księżyc. W dążeniu do tego celu wymyślił, że pomoże mu w tym drzewo – jak najwyższe. Wejdzie na nie i zobaczy księżyc – przecież będzie bliżej! Wymyśliłem to całkowicie teoretycznie, chociaż byłem głęboko przekonany, że na pewno ktoś niedowidzący tak myśli. Chyba sam

tak podświadomie uważałem. W końcu sam też trochę widziałem, gdy byłem mały. Niestety, scena ta nikogo nie zachwyciła, a szkoda. Wszyscy uważali, że jest nieprawdopodobna, sztuczna, nierealna. Jak każdy piszący, zmartwiłem się. Tekstu już nie zmienię i musi taki pozostać. I nagle zdarzył się „cud”.

Wszedłem do pokoju, gdzie nikogo nie było, ale za jakiś czas weszła do niego żona – wróciła z dworu. Była tam z Cyprianem i przeżyła coś wyjątkowego. Niby nic, a jednak! Cyprian miał wtedy ze cztery lata. Wyszli na balkon. Było ciemno i świecił księżyc. Nagle Cyprian powiedział żonie, że gdyby mógł wejść na drzewo, lepiej widziałby księżyc! W ten sposób uratował moją reputację. Żona zdumiała się bardzo, gdy to usłyszała, bo też nie wierzyła w mój literacki pomysł. Synek wpadł na to samo, co mi wcześniej przyszło do głowy. Może po prostu wielu niedowidzących chciałoby zobaczyć więcej biorąc przed oczy lupę albo powiększalnik, a może także włącząc na drzewo?

Trudno się dziwić, że chcę opowiedzieć o mazowieckich perłach tak, jakbym to opowiadał właśnie Cyprianowi. Zresztą i tak wiele mu opowiedziałem. Jeździliśmy z żoną i całą rodziną wiele razy i odwiedziliśmy chyba wszystkie ciekawe miejsca w naszym województwie. Po prostu to nas interesuje. Tak więc niniejsza fikcyjna opowieść jest oparta na faktach, tyle, że w rzeczywistości było trochę inaczej, czasem w innej kolejności, z innymi osobami, w innych okolicznościach. Nie ma co ukrywać, nie lubię składać prawdziwych relacji, lecz tworzyć fikcje używając prawdziwych faktów jak cegiełek, z których tworzy się całość.”





Sytuacja osób z dysfunkcją wzroku na rynku pracy moimi oczami

Barbara Małgorzata Kuleszyńska

W roku 2013 brałam udział w projekcie pod nazwą „Kwalifikacje drogą do pracy”, którego organizacją zajmowała się Fundacja Szansa dla Niewidomych.

Moja chęć uczestniczenia w tego typu szkoleniach wynika z potrzeby zdobywania nowych informacji. Ważnym bodźcem jest dla mnie również możliwość poszerzania horyzontów w nowych obszarach wiedzy oraz szansa na zdobycie nowych umiejętności.

Biorąc udział w spotkaniach z przedstawicielami różnych zawodów szukam dla siebie drogi

zawodowej. Jako osoba z poważną dysfunkcją wzroku, mimo wielu przeciwności poszukuję swego miejsca na rynku pracy.

Aktywizacja zawodowa osób niepełnosprawnych jest moim zdaniem jedyną drogą do przywrócenia ich społeczeństwu.

Ważnym elementem jest również integracja środowiska, wzajemne wspieranie się i nakłanianie do uczestnictwa w tego typu projektach. Każde takie działanie może nas zainspirować i spowodować zmiany w naszym życiu. Zmiany, o których do tej pory mogliśmy tylko marzyć.

Aktywizacja zawodowa osób niepełnosprawnych jest moim zdaniem jedyną drogą do przywrócenia ich społeczeństwu.

Integracja i aktywizacja zawodowa osób niewidomych i niedowidzących to najlepsza droga do tego by sprawić, że będziemy spełnieni i szczęśliwsi. Uczestnictwo w projektach to nie tylko forma nabycia umiejętności czy pozyskania wiedzy. To przede wszystkim fantastyczna forma rehabilitacji, która jest kluczem do wprowadzenia zmian na wielu płaszczyznach życia, to doskonała okazja do poznania grona nowych osób poprzez działania integrujące z innymi uczestnikami projektu, to również niebywała okazja

do przełamywania barier, do wyjaśniania nurtujących mnie pytań, a to wszystko za sprawą kompleksowej pomocy udzielanej przez kadrę projektu „Kwalifikacje drogą do pracy”.

Jako, że kierunek moich zainteresowań skłania się ku dziennikarstwu, odbyte szkolenia stały się szansą na wymianę poglądów, prowadzenia wielu dyskusji opiewających w wielorakość tematyczną zarówno obecnej polityki, jak i wydarzeń związanych z ówczesnymi czasami oraz prehistorią. Bogaty cykl tematyczny realizowanych szkoleń skłaniał do inwencji,

kreatywnych przemyśleń podczas prowadzonych dyskusji.

Dzięki inicjatywie zrealizowanej przez Fundację Szansa dla Niewidomych mogę powiedzieć, iż zdobyta wiedza, otrzymana motywacja sprawiły, że dziś czuję wyrównanie szans w aktywizacji zawodowej, społecznej.

Warto takie działania podejmować, warto w nich uczestniczyć, warto dać sobie szansę.



Kwalifikacje drogą do pracy

Dawid Papierz

Osoby niepełnosprawne w Polsce są dyskryminowane, a ich potrzeby często zapominane i pomijane. Dlatego tak ważne jest wspieranie osób niewidomych i niedowidzących, które na co dzień borykają się z wieloma barierami w dostępie do informacji, dóbr kultury, a przede wszystkim do otwartego rynku pracy, który dynamicznie się zmienia i wymaga od osoby niewidomej ciągłego doszkalania się, nabywania nowych umiejętności. Dlatego tak ważne jest organizowanie kursów i szkoleń podnoszących kwalifikacje zawodowe tej grupy osób. Miałem ogromne szczęście brania udziału w szkoleniu organizowanym

przez Fundację Szansa dla Niewidomych „Kwalifikacje drogą do pracy”. Było to kompleksowe szkolenie rehabilitacyjne obejmujące spotkania z doradcą zawodowym indywidualne i grupowe, spotkania z wizażystą, konsultacje z tyflospecjalistami Fundacji Szansa dla Niewidomych, zajęcia z obsługi komputera z wykorzystaniem specjalistycznego oprogramowania.

Szkoleniem docelowym, w jakim wziąłem udział, było szkolenie z zakresu administrowania stronami internetowymi. Uważam, że było to dla mnie bardzo wartościowe doświadczenie. Wiedza, którą zdobyłem,

z pewnością będzie przydatna w dalszym życiu zawodowym, a pracodawca, który stanie przed dylematem: czy zatrudnić osobę z dysfunkcją wzroku, na pewno spojrzy na moje CV bardziej przychylnym okiem. Po otrzymaniu kompleksowego wsparcia ze strony Fundacji Szansa dla Niewidomych uwierzyłem, że mogę być pełnowartościowym pracownikiem, który będzie wykonywał pracę z ogromnym zaangażowaniem. Poznałem sprzęt, który ułatwi mi codzienne funkcjonowanie.

Nie bez znaczenia była dla mnie również możliwość poznania wielu wspaniałych ludzi, którzy na co dzień borykają się z podobnymi problemami. Integracja, jaka miała miejsce podczas szkoleń, zaowocowała wieloma znajomościami. Mogliśmy się wymienić swoimi doświadczeniami, podzielić rozterkami.

Po ukończeniu szkolenia zrozumiałem, że los leży w moich rękach i to ja kreuję swoją rzeczywistość. Uwierzyłem w swoje możliwości, nauczyłem się wykorzystywać swoje atuty, poznałem swoje mocne i słabe strony. Jestem przekonany, że pomimo tego, że jestem niepełnosprawny, mam szansę na „normalną” pracę. Swoją postawą będę pokazywał potencjalnym pracodawcom, że moja dysfunkcja wzroku nie stanowi problemu, a wręcz może być atutem. Bowiem pracodawca może ubiegać się o zwrot kosztów związanych z zatrudnieniem osoby niepełnosprawnej, bądź dostosowanie stanowiska pracy.

Wszystkie osoby niewidome i niedowidzące zachęcam do brania udziału w szkoleniach. Inwestycja w wiedzę w moim mniemaniu jest niezbędna do tego, aby żyć godnie i nie wstydzić się, że jest się osobą niepełnosprawną.

- Zajmujesz się administracją serwerów www?
- Administrujesz bazami danych?
- Jesteś webmasterem, webdesignerem, programistą?
- Zajmujesz się redakcją, edycją, korektą treści cyfrowych?
- Aktualizujesz portale internetowe?
- Interesujesz się informatyką?
- Chcesz, by witryny które tworzysz i treści, które wprowadzasz były dostępne także dla osób niepełnosprawnych i seniorów?
- Chcesz bliżej poznać wytyczne WCAG 2.0?

**Zapraszamy na BEZPŁATNE SZKOLENIA
w każdym mieście wojewódzkim**

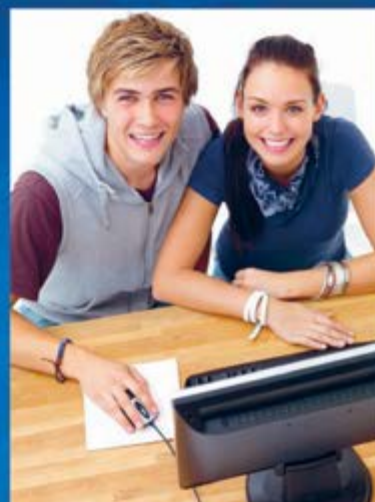
Szczegółowy harmonogram szkoleń znajdziesz
na dostepnosc.szansadlaniewidomych.org

Zgłoszenia przyjmujemy telefonicznie:

22/ 827-16-18 lub mailowo:

dostepnosc@szansadlaniewidomych.org

POSTAW NA DOSTĘPNOŚĆ!





Jestem... niewidomym muzykiem

Nie można sobie odpuszczać!

Wywiad z Katarzyną Nowak

Elena Świątkowska

Wokalistka, instrumentalistka, laureatka wielu ogólnopolskich festiwali, bohaterka i współautorka książki pod tytułem „12 kropel życia”. Absolwentka studiów wyższych na kierunkach kulturoznawstwo i polonistyka, a także szkoły muzycznej I i II stopnia. Na co dzień pracownik naukowy Uniwersytetu Wrocławskiego! Szczupła, ciemnowłosa i delikatna, o pięknej barwie głosu. Kobieta niezwykle, niewidoma od urodzenia.

EŚ: Jest pani wokalistką i gitarzystką występującą z sukcesem na festiwalach i koncertach, m.in. na Festiwalu Zaczarowanej Piosenki im. Marka Grechuty w Krakowie. Spotykamy się w momencie, w którym żyje pani na bardzo wysokich obrotach. Proszę mi opowiedzieć jak do tego doszło, jak wyglądała droga do punktu, w którym znajduje się pani teraz?

KN: Oprócz mojej pracowitości niezwykle ważne było wsparcie bliskich. To jest właściwie punkt wyjścia naszej rozmowy, ponieważ uważam, że bez wychowania i właściwej rehabilitacji dziecka niewidomego nie ma mowy o osiągnięciach, o prawidłowym rozwoju psychicznym. Dziecko wychowane

bez stabilizacji, w poczuciu, że skoro ma dysfunkcję, to do niczego się nie nadaje, nie odniesie sukcesu. Nie każdy rodzic sobie z tym radzi. Trzeba przełamać i w sobie, i w dziecku myślenie, że nie ma sensu próbować, że nie ma sensu wychodzić do ludzi, bo od tego się wszystko zaczyna. Rodzice zawsze we mnie wierzyli. Mówili, że sobie poradzę.

EŚ: Jak wyglądało wsparcie rodziców w pani przypadku?

KN: Rodzice byli w stosunku do mnie normalnie wymagający. Jeżeli zwyczajnie nie miałam chęci podejścia do jakiegoś obowiązku to wiedziałam, że poniosę konsekwencje, na przykład dostanę gorszą ocenę, jeśli ze swojej winy się nie nauczę. Nie było taryfy ulgowej dlatego, że jestem niewidoma. Byłam wychowywana jak zdrowe dziecko. Jeżeli mogłam coś zrobić, to miałam takie same obowiązki jakie mają wszyscy. Jestem niezwykle wdzięczna swoim rodzicom, że podolali i cały czas są dla mnie przepięknym wsparciem. To w domu nauczyłam się podstaw funkcjonowania, odróżniania przedmiotów. Mama i tato podczas spacerów uczyli mnie dźwięków – że to szumią liście, że obok przejechał samochód. Bo

ja słyszałam różne dźwięki, ale nie miałam pojęcia co słyszę! Jest spora tendencja rodziców, żeby nie pokazać dziecku niewidzącemu np. pokrzywy, bo się poparzy. A moi wychodzili z założenia, że muszą mi pokazać tę pokrzywę, bo ja się w inny sposób nie dowiem tego, że ona parzy. Na podstawie takich lekcji mogłam też wywnioskować, że życie jest różne. Czasami parzące jak pokrzywa, a czasami przyjemne i miękkie jak trawa.

EŚ: Czy wobec tego miała pani w ogóle poczucie, że różni się od rówieśników?

KN: Rzeczywiście, kiedy się jest dzieckiem, nie bardzo się to rozumie. Pamiętam, jak rodzice i siostra często podczas wieczorynki sadzali mnie sobie na kolanach i opowiadali mi to, co się dzieje na ekranie. Nie wychodzili z założenia, że skoro nie widzę, to mogę po prostu sama słuchać bajek na kasecie magnetofonowej. Mówili do mnie „obejrzymy wieczorynkę!”. I ja myślałam, że każdemu małemu dziecku się tak opowiada. Dopiero kiedy się zorientowałam, że moje koleżanki robią to same, dało mi to troszeczkę do zastanowienia.



Natomiast dość drastycznie zdałam sobie sprawę z tego, że nie widzę, w momencie kiedy trafiłam do ośrodka szkolno-wychowawczego we Wrocławiu. Na drzwiach wisiała wywieszka, którą mama głośno przeczytała: „Zakład szkolno-wychowawczy”. Ja się przeraziłam i powiedziałam mamie, że miałam nadzieję, że trafię do szkoły, a nie do zakładu. Wtedy tak na dobre uświadomiłam sobie inność, że nie posługuję się tak jak dzieci w „Plastusiowym pamiętniku” kredką i ołówkiem, tylko tabliczką brajlowską i rysikiem. Żebym mogła uczęszczać do tej szkoły, rodzice przeprowadzili się specjalnie ze Świnoujścia do Wrocławia.

EŚ: Jak wyglądała pani dalsza edukacja?

KN: Po siódmej klasie przeniosłam się do liceum integracyjnego, a rok później zdałam egzamin do VIII liceum ogólnokształcącego we Wrocławiu. To dość znane w mieście liceum, podobno ukończyła je Anna German. Chciałam spróbować integracji z rówieśnikami. Pani dyrektor była bardzo dobrze nastawiona do mojego pomysłu, grono pedagogiczne również, mimo, że zadawali sobie mnóstwo pytań, nie wiedzieli czego mogą się spodziewać. Sprawdziany zaliczałam ustnie, prace pisemne przygotowywałam w domu i odczytywałam je później nauczycielowi. Kiedy nastąpiła era mówiących komputerów, przynosiłam prace już wydrukowane. Nauczyciele poza godzinami lekcyjnymi przynosili specjalnie skonstruowane pomoce naukowe. Pamiętam, jak pani z biologii skonstruowała z zapalek i skakanki model tasiemca, żeby pokazać mi o czym się teraz uczymy.

EŚ: Po liceum zdecydowała się pani na studia wyższe. Czy wybór kierunków był czymś podyktowany?

KN: Po szkole średniej zdecydowałam się zdawać na kulturoznawstwo, dzięki swojemu koledze ze szkoły muzycznej, który już ten kierunek studiował. Zachęcił mnie, mówiąc że studia są ciekawe, poszerzają horyzonty. I – co najważniejsze – nie będzie problemu z dostępnością podręczników. Wcześniej marzyłam o anglistyce i muzykologii, ale nie było dostępnej literatury angielskiej i innych materiałów, a ja nie chciałam przechodzić studiów po łebkach. Takie studiowanie jest bez sensu. Skoro mam otrzymać dyplom wyższej uczelni, powinnam na niego zapracować tak, żeby był dla mnie satysfakcjonujący.

Mimo, że jest moda by mieć w repertuarze piosenki angielskie, wolę śpiewać po polsku. Jest to mój język ojczysty. Lubię też śpiewać po francusku, bo jest piękny, śpiewny i melodyjny.

EŚ: Jak odbyła się rekrutacja na studia?

KN: Egzamin wstępny zdawałam ustnie. Dykto wałam odpowiedzi oraz wypracowanie, a osoba widząca pisała to, co dyktuję. Drugi etap był ustny dla wszystkich. Nie było żadnych specjalnych ułatwień, aczkolwiek potraktowano mnie życzliwie. Dostałam się i kierunek ukończyłam. Drugi fakultet – filologia polska – stanowiła uzupełnienie wiedzy ogólnej. Już wtedy wiedziałam, że z kierunkowym wykształceniem łatwiej dostać dobrą pracę.

EŚ: Niewidomy włoski artysta Andrea Bocelli w jednym z wywiadów przyznał, że pierwszym człowiekiem, który otworzył mu w latach dziecięcych magiczny świat muzyki, był prosty rosyjski robotnik. Jak było w pani przypadku?

KN: Mój dom był zawsze pełen muzyki, rodzice dużo grali i śpiewali. W dalszej rodzinie jest też sporo profesjonalnych muzyków. Nawet mój dziadek grał na trąbce.

Muzyka od dziecka potrafiła mnie bardzo wzruszać. Osobą, która odkryła mój słuch muzyczny była siostra. Przygotowując się do swojego egzaminu w szkole muzycznej grała mi interwały i okazało się, że bezbłędnie zgadywałam czy tercja jest wielka czy mała, czy interwał brzmi wesoło czy smutno. Okazało się też, że mam poczucie rytmu.

EŚ: Ukończyła pani szkołę muzyczną w klasie gitary. Co przesądziło o wyborze instrumentu?

KN: W szkole muzycznej odradzono mi skrzypce, zgłosiło się dwóch nauczycieli: jeden od instrumentów perkusyjnych, drugi od gitary klasycznej. W ostateczności wybraliśmy gitarę. Zresztą nie widziałabym

się na perkusji, a gitara jest takim instrumentem, który można wszędzie ze sobą zabrać i pięknie brzmi. Wolę gitarę od fortepianu. Warto wspomnieć, że nie uczyłam się utworów ze słuchu. Specjalnie dla mnie przygotowywano komplety nut w notacji brailowskiej.

EŚ: A jak zaczęła się pani przygoda ze sceną?

KN: Wszystko zaczęło się od śpiewu przy akompaniamencie gitary klasycznej, na festiwalach szkolnych. Wiadomo było, że talent posiadam, ale trzeba go było oszlifować. Po ukończeniu szkoły muzycznej moja mama znalazła fantastycznego nauczyciela emisji głosu – Romana Romańczuka. Zaczęłam się również uczyć interpretacji. Moja droga zaczęła się profesjonalnie kształtować dzięki Festiwalowi Piosenki Zaczarowanej. Po moim występie, do współpracy zaprosiła mnie pani Irena Santor na swój jubileusz do Sali Kongresowej, pani Anna Dymna i pan Michał Bajor. Występowałam obok gwiazd polskiej sceny muzycznej.

EŚ: Jak się pani przygotowuje do każdego występu?

KN: Opracowuję piosenki z instruktorem i ćwiczę w domu. Niezwykle ważne są lekcje emisji głosu. Unikam napojów gazowanych i nie stosuję używek.

EŚ: Śpiewa pani nie tylko po polsku, ale także w języku francuskim, niemieckim, angielskim i rosyjskim. Który jest pani ulubionym językiem do wyrażania emocji śpiewem?

KN: Mimo, że jest moda by mieć w repertuarze piosenki angielskie, wolę śpiewać po polsku. Jest to mój język ojczysty. Lubię też śpiewać po francusku, bo jest piękny, śpiewny i melodyjny. Jednak piosenki angielskie przydały się w Reykjavíku.

EŚ: Właśnie o Islandię, gdzie koncertowała pani z recitalem pod tytułem „Oczyma duszy mojej” i o inne pani podróże zagraniczne chciałam teraz zapytać. Jakie ma pani wrażenia na temat krajów i ich dostępności?

KN: Często podróżuję. Zwiedziłam między innymi Czechy, Austrię, Słowację, Gibraltar, Portugalię, Egipt, Jordanię, Turcję i północną część Maroka.

Europa Zachodnia jest w miarę przystosowana do osób niewidzących. Podróżuję głównie z rodziną, więc zawsze mogę liczyć na pomoc. Ale przewodnicy, widząc, że w grupie zwiedzających jestem ja, bardziej się starają, ciekawiej opowiadają. W Hiszpanii zetknęłam się z nawet wypukłymi mapami.

Grecja jest odrobinę mniej dostosowana, ale Grecy nadrabiają swoim podejściem i życzliwością. Wykazują wielką otwartość i zainteresowanie.

Niestety, kultura muzułmańska nie jest przychylna osobom niepełnosprawnym, jest to dla nich temat tabu. W Hurghadzie przewodnik podając mi rękę przy wysiadaniu z autobusu, na moje próby pokazania mu, jak właściwie ma mi pomagać, powiedział tylko „never say that you are blind” – czyli „nigdy nie mów, że jesteś niewidoma”.

Bardzo chciałabym wrócić do Ziemi Świętej, to jest dla mnie miejsce magiczne. Oprócz wspomnień przywiozłam stamtąd piękne przyjaźnie.

EŚ: Proszę powiedzieć, czym się pani zajmuje poza muzyką?

KN: Muzyka jest niezwykle ważną częścią mojego życia, ale to nie jest wyłączna jego część. Od tego roku prowadzę zajęcia ze studentami pedagogiki na Uniwersytecie Wrocławskim. Jest to przedmiot fakultatywny o nazwie „Audiobaśń i słuchowisko wobec odbiorcy dziecięcego”. Zajmujemy się ze studentami wpływem psychologicznym i wychowawczym baśni słuchowiskowej na dziecko. Jest to mój kolejny sukces.

EŚ: Do listy sukcesów możemy dopisać również rolę honorowego ambasadora audiodeskrypcji, którą pełni pani razem z reżyser Agnieszką Holland. Jak ocenia Pani działania na rzecz udostępniania kultury osobom z niepełnosprawnością wzroku poprzez audiodeskrypcję?

KN: Audiodeskrypcja jest niezwykle ważna, pozwala śledzić niewidomemu to, co się dzieje na ekranie. Są filmy zawierające ścieżkę muzyczną prawie bez dialogów i do pełnego zrozumienia to nie wystarczy. Audiodeskrypcja pozwala w pełni uczestniczyć niewidomymi i niedowidzącym w kulturze.

EŚ: Zapytam teraz o drugą pani pasję – pisanie.

Stosunkowo niedawno ukazała się pani książka pod tytułem „12 kropel życia”. Wybór tak niezwykłego tytułu na pewno nie jest przypadkowy, co się za nim kryje?

KN: Każda kropla życia, to poszczególny rozdział. A liczba 12 jest symboliczna. Mamy 12 miesięcy i 12 apostołów. Pomysłodawcą tytułu był współautor książki pan Roman Kawecki. Książkę zapoczątkował właściwie godzinny recital w Schronie Kultury Europa w Poznaniu przeplatany rozmową ze mną, dotyczącą pasji, funkcjonowania w życiu. Ludzie byli zasłuchani i zaciekawieni. Uznaliśmy więc, że środowisko powinno wiedzieć odrobinę więcej o codzienności niewidomych. Nie chcieliśmy publikacji sensacyjnej. Czytelnicy twierdzą, że książka niesie radość. Nie jest lekcją, ale otuchą dla kogoś, komu brakuje wsparcia i motywacji. To książka dla wszystkich. Otworzyła mi też drogę do kolejnych sukcesów. Promując książkę w instytucie pedagogiki poproszono mnie o poprowadzenie seminarium dla studentów. W efekcie zaproszono mnie na rozmowę o pracę. Dzięki książce – dostałam pracę.

EŚ: Czy ma pani jakieś rady dla początkujących pisarzy i piosenkarzy?

KN: Trudno jest mi udzielać jakiejś uniwersalnej rady, bo każdy ma inny grunt do startu. Ale życzę wsparcia, bez ulgowego wychowania. Nie można się sugerować tym, że się nie widzi i można sobie odpuścić, nie pójść na lekcje, bo publiczność wybaczy. Scena nie powinna być litością.

EŚ: Na koniec zapytam panią o wrażenia z Konferencji REHA FOR THE BLIND® IN POLAND.

KN: Dwukrotnie miałam przyjemność występować z recitalem poezji śpiewanej na REHA. Z racji swoich występów i innych obowiązków zawodowych nie mogłam niestety dokładnie pozwiedzać. Ale uważam, że taka konferencja, wielkie spotkanie środowiska, jest bardzo potrzebne. Sprzyja również integracji – na konferencję może przyjść każdy zainteresowany. Można też obejrzeć różnoraki sprzęt na wielkiej wystawie, są dość ważne panele dyskusyjne, które dotyczą różnych problemów. Dzięki temu można się dowiedzieć jak to wygląda na świecie. Będę szukała okazji, żeby odwiedzić REHĘ i w przyszłym roku.

EŚ: Dziękuję za rozmowę.

Łączy nas muzyka

Koncert Janusza Skowrona z zespołem „Kwartet Anthimos & Skowron United”



Na REHA występowali różni artyści. Co więcej – byli różnorodnej specjalności. Mieliśmy okazję wysłuchać koncertu chopinowskiego i to „na chwilę” po rozstrzygnięciu ostatniego konkursu. Grał dla naszych gości Marcin Koziak. Dwa lata temu śpiewał dla nas Mieczysław Szczepiński, rok temu Natalia Niemen ze swoją interpretacją niemenowskiego „Dziwny jest ten świat”. Grał dla nas także wybitny niewidomy węgierski pianista Tomas Ergie.

W tym roku gościliśmy wybitnych muzyków jazzowych. Zagrał Kwartet Anthimos & Skowron United w składzie:

- **Apostolis Anthimos (gitara/perkusja)**
- **Janusz Chrynowicz (śpiew)**
- **Michał Barański (gitara basowa)**
- **Janusz Skowron (instrumenty klawiszowe).**

To już trzeci występ Janusza Skowrona na naszych konferencjach. Trudno się dziwić, że fundacja zaprasza go częściej niż innych muzyków. Jest Idolem naszej fundacji, niewidomym muzykiem, wybitnym pianistą jazzowym i od ponad 20 lat zajmuje pierwsze miejsce w swojej kategorii w rankingu Jazz Forum. Brał udział

w nagraniu ponad 60 płyt. Gdybyśmy chcieli posłuchać całej stworzonej przez niego muzyki, zajęłoby to pewnie ponad miesiąc.

Koncert był nietypowy, no, ale czy jazzowe koncerty w ogóle bywają sztamkowe? Muzycy rozpoczęli cudownym bluesem, w którym Apostolis Anthimos zaprezentował taki kunszt gry na gitarze elektrycznej, że słuchaczom zapierało dech w piersiach. Potem przesiadł się za perkusję i zaskoczył nas – to już nie tylko gitara, lecz więcej. Potem „zaczepiał” nas ostrymi brzmieniami Janusz Skowron. Miał przed sobą dwa syntezatory i operował różnymi barwami. Za każdym razem zaskakuje wyobraźnię. Nie są to dźwięki, jakich mogliby się słuchacze domyślać, lecz inne, jakby grane nie wprost. I to wykazuje mistrzostwo tego muzyka. Gdy wszyscy sądzili, że spotkamy jedynie świat dźwięków gitary, basu, perkusji i przede wszystkim klawiszy, odezwał się Janusz Chrynowicz. Tak się zdarzyło, że go nie znałem. Nigdy nie słyszałem go w radio, a tutaj – rewelacja. To chyba najfajniejszy głos bluesowy i countrowy w naszym kraju. Publiczność oszalała z radości, gdy usłyszała znane wszystkim przeboje „Georgia on my Mind” Reya Charlesa, „You are the sunshine of my life”, czy „What a wonderful Word”! O ile na początku publiczność wyczekiwała, na koniec obdarzyła muzyków dużymi brawami i zmusiła ich do bisów.

Jestem... terapeutą wzroku

Wywiad z Mikołajem Markiewiczem

Gabriela Rubak



Mikołaj Markiewicz – psycholog, terapeuta wzroku. Usprawnianiem widzenia zajmuje się już 34 lata. Pracuje w Polsce i Europie Zachodniej. Jest członkiem Association of Vision Educators. Od 1995 r. kieruje Ośrodkiem Treningu i Terapii Widzenia, w ramach którego prowadzi szkolenia, warsztaty i kilkudniowe obozy.

Gabriela Rubak: Co to jest Trening Widzenia i jaka jest jego historia?

Mikołaj Markiewicz: Trening Widzenia polega na usprawnianiu widzenia poprzez zastosowanie odpowiednich ćwiczeń i zmiany nawyków używania oczu. Od końca XIX w. podejmowane są próby, coraz bardziej skuteczne, powstrzymywania procesów degeneracyjnych i pogłębiania wady wzroku za pomocą technik uzupełniających podejście medyczne. Na świecie istnieją już dziesiątki nurtów pracy ze wzrokiem. Trening Widzenia jest jednym z nich, podkreślającym znaczenie uwarunkowań psychologicznych i rozwoju umiejętności widzenia.

GR: Jaki jest cel prowadzenia Treningu Widzenia? Czy jest to dbanie o kondycję oczu, czy może

poprawa widzenia, a może jedno i drugie?

MM: Celem treningu jest zarówno poprawa widzenia, jak i dbanie o kondycję oczu. Pomaga odprężyć i zrelaksować zmęczone oczy, poprawia ocenę odległości, orientację w przestrzeni, zwiększa pole widzenia, polepsza spostrzegawczość, percepcję kolorów, koncentrację i czas efektywnej pracy wzroku. Podstawą jest zrozumienie, że widzenie jest umiejętnością, którą rozwijamy i doskonalimy całe życie. Większość tej pracy wykonujemy w dzieciństwie i młodości, ale również później mamy wpływ na to jak funkcjonują oczy. Potrafią to zrobić również osoby starsze, tak samo jak mogą rozpocząć naukę śpiewu czy gry na instrumencie. Bywa, że są w tym lepsze od młodzieży. Wielkie znaczenie ma duża motywacja, którą mają osoby starsze, słabowidzące, cierpiące na różne schorzenia.

GR: Jest pan terapeutą widzenia. Do kogo skierowane są warsztaty, które pan prowadzi?

MM: Trening Widzenia skierowany jest do wszystkich ludzi, którzy chcą przekonać się czy mogą widzieć lepiej, spostrzegać szybciej, czy są zdolni do lepszego oceniania odległości. Uczestnikami mogą być dorośli i dzieci, również z zaburzeniami rozwoju, np. z upośledzeniem intelektualnym i poważnymi chorobami.

Innymi słowy, zajęcia adresowane są do osób mających problem ze wzrokiem, posiadających różne wady, choroby oczu, ale również do tych, które widzą bardzo dobrze, np. do ludzi pracujących przy komputerze, pilotów, sportowców. Skierowany jest również do grup zawodowych, które mają specjalne wymagania wzrokowe (pracują w ciemnościach, używają do pracy jednego oka itp.).

GR: Co pana zainspirowało do prowadzenia terapii widzenia? Czy to były jakieś osobiste przeżycia czy jakieś konkretne wydarzenie w pana życiu?

MM: Na początku lat osiemdziesiątych koleżanka poprosiła mnie, żeby przetłumaczyć tekst kilku ćwiczeń oczu, które chciała włączyć do swoich zajęć. Zrobiłem to i przez 10 lat, kilka razy w roku prowadziliśmy takie warsztaty, coraz bardziej nastawione na pracę ze wzrokiem. Potem, po studiach, mieszkałem w Kalifornii i odkryłem, że mniej więcej połowa

osób, z którymi rozmawiam o pracy ze wzrokiem albo samo uczyła się takich ćwiczeń, albo ktoś w jej rodzinie to robił. Zacząłem kupować książki na ten temat, brać udział w warsztatach. Ze zdumieniem odkryłem, jak wiele na ten temat napisano i jak duża jest różnorodność nurtów pracy ze wzrokiem.

Jeszcze więcej o wzroku nauczyłem się w Europie Zachodniej, na konferencjach organizowanych przez ludzi zajmujących się taką pracą. Natomiast podejście wypracowane przeze mnie czyli Trening Widzenia, w dużym stopniu ukształtowane jest przez moje psychologiczne wykształcenie. Podkreślam tam znaczenie rozwoju wzroku, uwarunkowań tego rozwoju.

GR: Jakie czynniki sprawiają, że coraz więcej osób boryka się z problemami ze wzrokiem?

MM: Trzeba rozróżnić 2 grupy ludzi mających problemy ze wzrokiem. Pierwsza z nich, do której należy większość osób słabowidzących, to ci, u których wzrok szwankuje z powodu choroby, wypadku itp.

Druga grupa to dzieci, u których w szkole powstaje krótkowzroczność. To jest prawdziwa epidemia. Do tej grupy należą też dorośli, którzy z powodu wielu godzin spędzanych przy komputerze miewają nie-raz ogromne problemy – ból, zmęczenie, zapalenia spojówki. Dla kondycji oczu ogromne znaczenie ma długość pracy z tekstem czy obrazem. W dzisiejszych czasach rozwój technologiczny sprawia, że większość młodych ludzi zbyt dużo czasu spędza wpatrując się w ekran komputera, telefonu komórkowego itp. Należy podkreślić, że ludzkie oczy nie są stworzone do tego typu pracy i stąd właśnie pojawia się coraz więcej problemów z widzeniem. Badania przeprowadzone w szkołach podstawowych w Warszawie

W dzisiejszych czasach rozwój technologiczny sprawia, że większość młodych ludzi zbyt dużo czasu spędza wpatrując się w ekran komputera, telefonu komórkowego itp.

w 2007 r., pokazały, że tylko 15% uczniów miało idealny wzrok. Te badania ukazują ogromną skalę problemu.

GR: Nasuwa się więc pytanie: co należy robić aby dbać o wzrok? Trudno jest funkcjonować bez korzystania z telefonów komórkowych, komputerów, książek.

MM: To prawda, rozwój „zmusza” nas do ciągłej eksploatacji wzroku. Aby go nadmiernie nie nadwyręzać, należy ograniczyć pracę wzrokiem. W przypadku dzieci, które spędzają dużo czasu przed ekranem komputera lub telefonu należy ten czas ograniczyć, robić przerwy, nauczyć dziecko technik relaksacyjnych oczu. Bardzo cenną wskazówką i zarazem prostą w zastosowaniu jest oddalanie tekstu od oczu. Można więc w szkole lub w domu zastosować rzutnik i wyświetlić tekst na tablicy lub na ścianie. Dzięki takim metodom nasz wzrok będzie się mniej męczył.

GR: Jakie korzyści płyną z uczestnictwa w Treningu Widzenia w przypadku osób z dysfunkcją wzroku?

MM: Niedowidzący to jedna z najwdzięczniejszych grup osób, które uczestniczą w prowadzonych przeze mnie warsztatach. Są oni zdeterminowani i mają świadomość tego, że wzrok jest bardzo ważny. W przypadku tej grupy nie ma problemu z motywacją.

Korzyści płynących z Treningu Widzenia dla słabowidzących jest wiele. Może być to między innymi spowolnienie lub zatrzymanie choroby oraz poprawa widzenia. Rezultaty uzależnione są od rodzaju schorzenia, determinacji i motywacji osoby. Podczas treningu można nauczyć metod i technik wykorzystywania tego ograniczonego widzenia, które jeszcze u danej osoby jest. To niewątpliwie poprawi jakość patrzenia. Poprzez zastosowanie treningu można pozbyć się dolegliwości bólowych, uczucia zmęczenia oczu. Po zastosowaniu odpowiednich ćwiczeń, słabowidzący mogą zaobserwować u siebie poprawę komfortu widzenia, ale też widzą wyraźniej, szerzej, lepiej oceniają odległość.

GR: Czy Trening Widzenia ma jakieś skutki uboczne? Czy jest w pełni bezpieczny?

MM: Do tej pory nie stwierdzono skutków ubocznych stosowania Treningu Widzenia. Trzeba jednak podkreślić, że jeśli zgłasza się do mnie osoba z problemami ze wzrokiem, to musi być ona pod kontrolą okulisty. Trening nie zastąpi leczenia. Jest jego uzupełnieniem. Są bowiem schorzenia, przy których nie zaleca się niektórych ćwiczeń i właśnie w takich przypadkach należy być ostrożnym. Zdarza się, że w początkowej fazie treningu osoba odczuwa przejściowe bóle i zmęczenie, ale jest to normalna reakcja organizmu. Bóle te z czasem ustępują.

GR: Jest pan psychologiem. Czy wykorzystuje pan wiedzę psychologiczną podczas prowadzenia warsztatów Treningu Widzenia?

MM: Pracuję z ludźmi, dlatego wiedza i doświadczenie psychologiczne pozwalają mi lepiej zrozumieć drugiego człowieka, a co za tym idzie skuteczniej mu pomóc. W Treningu Widzenia ważna jest motywacja, przekonania, warunki zewnętrzne, w jakich osoba musi wykonać jakieś ćwiczenie i tutaj niewątpliwie przydatna jest znajomość psychologii i mechanizmów ludzkiego zachowania.

GR: Co uznałby pan za swój największy sukces jeśli chodzi o pana pracę jako terapeuty widzenia?

MM: Dla mnie największym sukcesem jest to, że coraz więcej ludzi ma świadomość, że wzrok odgrywa bardzo ważną rolę w życiu człowieka i że można z nim pracować. Dzięki licznym wywiadam, spotkaniom, konferencjom oraz filmom w telewizji udało mi się dotrzeć do szerokiego grona odbiorców. Już od ponad 20 lat upowszechniam wiedzę na temat Treningu Widzenia wśród środowiska edukacyjnego. W styczniu odbędzie się konferencja w Ministerstwie Edukacji Narodowej na temat trudności szkolnych i wyzwań stojących przed szkołą w związku z nadmiernym obciążeniem wzroku. Upowszechnianie tej wiedzy jest bardzo ważne. Cieszy mnie, że świadomość społeczeństwa w tym temacie znacząco się zwiększyła.

GR: Dziękuję bardzo za rozmowę.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia oraz zbliżającego się Nowego Roku pragniemy złożyć wszystkim czytelnikom oraz członkom naszego środowiska moc najserdeczniejszych i najszczerzych życzeń. Wszystkiego najlepszego, wesołych świąt, wiele radości, spokoju, przyjaznej i rodzinnej atmosfery. Życzymy na święta cudownych prezentów, pachnących choinek, przy stole rodziny w komplecie, smacznych potraw, odpoczynku i najlepszego humoru. Na kolejny rok dużo zdrowia, sukcesów, bezpieczeństwa, pokoju, jak najwięcej efektów w pracy czy w szkole i jak najbliżej siebie wielu przyjaciół. Gdy w coraz większym stopniu święta traktowane są merkantylnie, my pragniemy przypomnieć, że są to święta narodzenia Jezusa Chrystusa. Ma to ogromne znaczenie dla wszystkich wierzących. To oczywiste. Jednak ma to ogromne znaczenie także dla osób niewierzących. Oto Jezus przekazał nam przykazania, bez których nasza cywilizacja nie byłaby tak dla nas łaskawa. Miłość dla bliźniego równa miłości własnej to coś, co napawa ludzi otuchą już od dwóch tysięcy lat. Nie ma innego rozwiązania, jak wzajemnie się miłować, pomagać sobie nawzajem, rozumieć, tolerować, wychodzić naprzeciw, żyć razem dzień po dniu. Gdy się dobrze zastanowić, nie mamy tutaj na Ziemi nic ważniejszego do „roboty”, jak zasłużyć na uznanie innych ludzi. Właśnie to przynosi nam prawdziwą satysfakcję. Z niej wynika nagroda w Niebie. Nic w gruncie rzeczy nie stoi na przeszkodzie, by żyć uczciwie i mądrze – po Bożemu. Jako niewidomi powinniśmy wiedzieć to najbardziej. To my wymagamy pomocy na co dzień. A inni? Podobnie, tyle że oni mogą nie tylko oczekiwać pomocy jak my, ale i jej udzielać – więcej i łatwiej.

Kolejny rok może być udany, gdy o to razem zadbamy. Nasze środowisko musi rozwiązać wiele problemów, a możemy to uczynić jedynie z pomocą innych osób. Sami jednak też musimy być bardziej skuteczni. Zastanówmy się, każdy z osobna, co możemy robić lepiej i zrobmy to razem. Właśnie tego życzymy naszym odbiorcom. Gdy dookoła jest różnie – raz lepiej, raz gorzej, my możemy potwierdzić, że nasza cywilizacja zmierza w dobrą stronę nawet w czasach trudnych czy najgorszych. Jako niewidomy muszę zaświadczyć, że żyje się nam coraz lepiej. Nikt nas nie dyskryminuje, wielu ludzi nam pomaga. A będzie jeszcze lepiej. Tego życzymy nie tylko na rok 2015, ale na całą przyszłość.

Zespół Fundacji Szansa dla Niewidomych

ZAPROSZENIE NA KOLEJNĄ EDYCJĘ KONFERENCJI

3 i 4 grudnia 2015, PKiN Warszawa, pod hasłem:

*„Jak widzieć więcej – medycyna, technologia,
rehabilitacja idą nam z pomocą”*

To wielkie spotkanie środowiska i naszych przyjaciół od lat odbywa się w pierwszy czwartek i piątek grudnia każdego roku. Podobnie będzie w roku 2015. Nie zmienimy także miejsca tego spotkania. Czwarte piętro Pałacu Kultury ma swoje wady, ale znajduje się w miejscu, które jest dla niewidomych dostępne – centrum Warszawy, różne sposoby dotarcia do niego, wiele środków komunikacji publicznej, bliskość Dworca Centralnego itd. Powierzchnia, którą dysponuje fundacja jest duża, nie ma tłoku mimo niemal trzech tysięcy osób, które do nas przychodzą w ciągu dwóch dni.

Co planujemy w następnym roku?

- Manifestacja odbędzie się o godzinie 13.00, a nie wcześniej. Chcemy umożliwić udział grupom przyjezdnym, które nie mogą do nas dotrzeć rano.
- Uroczyste otwarcie konferencji o godzinie 11.00 – jak zwykle.
- Sesja merytoryczna o godzinie 12.00 – wyraźnie skrócona – na życzenie naszych gości.
- Więcej paneli dyskusyjnych – to również na życzenie gości.
- Jeszcze więcej atrakcji: bezwzrokowe dyscypliny sportowe, gry planszowe, turnieje wiedzy (już nie tylko Kulturalny Erudyta), spotkania z wybitnymi osobami i gośćmi specjalnymi (w rozszerzonej formule).
- Koncerty i prezentacje.

Załatwimy więcej bezpłatnych noclegów, obiadów i catering.

ZAPRASZAMY!

SZANSA  **CHANCE**
Fundacja Szansa dla Niewidomych
Chance for the Blind Foundation